10 GR

Warszawa, poniedziałek 3 lutego 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 35 Rok XI

ABC NOWINY CODZIENNE

Z dniem 6 lutego
Wstrzymuje się tranzyt
wszelkich pociągów niemieckich

Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie wstrzymania całkowitego ruchu zarówno osobowego, jak towarowego tranzytem z Rzeszy niemieckiej do Prus Wschodnich i spowrotem.

Wedle tego zarządzenia, z dn. 6 lutego od godz. 23.59 wstrzymany ma być tranzyt wszelkich pociągów osobowych i towarowych.

Wyjątek uczyniono jedynie dla pociągów wojskowych, które będą mogły być przepuszczane tranzytem w stosunku jeden pociąg na 5 dni.

* * *

Zarządzenie to jest związane z faktem dość charakterystycznym dla naszych stosunków sąsiedzkihc. jak już donosiliśmy. że Niemcy za tranzyt winne nam są około 100 miljonów, które wzbraniały się płacić.

Nowy minister, płk. Ulrych, postanowił sprawę tę energicznie załatwić, wstrzymując wszelki ruch pociągów przez teren Polski.

NASZE ABC

Człowiek — podstawą

(k) Niedawno przeprowadzona w komisji budżetowej Sejmu dyskusja nad polityką oświatową przypomina nam problem szkolnictwa zawodowego. Nie znaczy to bynajmniej, by problem szkolnictwa zawodowego miał nam przesłaniać inne dziedziny szkolnictwa, byśmy mieli pomniejszyć ogromne znaczenie ogólnego wykształcenia.

Szkolnictwo zawodowe, jaknajszerzej pojęte, powinno szkolić ludzi do różnych dziedzin życia gospodarczego. Trwały i pomyślny rozwój gospodarstwa społecznego opierać się może tylko na odpowiednio przygotowanych do swych czynności ludziach.

Dotychczas myśląc o dźwiganiu gospodarstwa społecznego zwracano przedewszystkiem uwagę na wzmocnienie kapitału martwego, wyrażającego się w maszynach i innych urządzeniach. Zbyt często zapominano o kapitale żywym, jaki reprezentują ludzie, naprawdę przygotowani do spełniania swych funkcyj.

A przecież mimo ogromnej maszynizacji, mimo ujarzmienia człowieka przez maszynę — czynnikiem decydującym pozostaje jednak zawsze człowiek. Niedołężny i marny człowiek wspomagany choćby przez najdoskonalszą maszynę nie uchroni się przed katastrofą. Specjalnie w Polsce, gdzie mamy duże ilości ludzi, wykazujących w zasadzie wielkie uzdolnienia do działalności gospodarczej, nasz rozwój gospodarczy opierać się powinien przedewszystkiem na człowieku. Chodzi tylko, by można ich było przygotować do ich funkcyj i dać im możność korzystania ze swych zdolności.

Krucjaty sekciarskie przeciw Włochom
Mussolini do młodzieży całej Europy
Sankcje naftowe grożą wojną europejską

RZYM, 1. 2. (PAT). „Popolo d'Italia" w artykule niepodpisanym, niewątpliwie inspirowanym przez Mussoliniego, zwraca się do młodzieży studenckiej całej Europy, pisząc co następuje:

„Europa stacza się po równi pochyłej sankcyj do przepaści, na której dnie znajduje się nieuchronnie wojna. Studenci z Paryża. Brukseli i innych wielkich stolic europejskich, pierwsi wraz z żołnierzami będą musieli iść na rzeź. To nie Włochy chcą wojny! Ustalił to wyraźnie Mussolini w słynnej deklaracji w Bolzano, podkreślając, że Włochy zupełnie nie są zainteresowane we wszczynaniu zatargu w Europie. Autor występuje dalej przeciw politykom, którzy, jak Blum i inni, chcą organizować krucjaty sekciarskie przeciw Włochom, a sami wrazie wojny chronić się będą, trzymając się zdala od niebezpieczeństw. Sprawa abisyńska jest zagadnieniem kolonjalnem. Jeżeli rozszerza się sankcje, jeżeli zmierza się do wojny, to młodzież europejska winna wiedzieć, na kogo spada za to straszna odpowiedzialność. Sankcje zamiast skrócić zatarg zaostrzają go. Zakaz wywozu przybierze formy blokady, a blokada to będzie wojna. Mylą się ci, którzy sądzą, że wojna wielu państw przeciw Włochom będzie łatwa. Włochy bronić się będą zębami i pazurami i od pewnego czasu przygotowują się do stawienia czoła wszelkim ewentualnością".

Artykuł kończy się wezwaniem młodzieży w całej Europie do duchowego zjednoczenia w imię solidarności Europy przeciw nowej wojnie.

RZYM, 1. 2. (PAT). „Lavoro Fascista", omawiając dzisiejszy apel do młodzieży europejskiej, ogłoszony przez „Popolo d'Italia". pisze, że potencjał wojenny Italji mierzy się dziś nietylko ilością ludzi i broni. Nieprzyjaciele Włoch będą musieli być gotowi do stawienia czoła nietylko siłom wojskowym, znakomicie przygotowanym i uzbrojonym w najbardziej nowoczesne środki i materjały wojenne, ale również całemu narodowi, ożywionemu duchem bojowym i zdecydowanemu bronić aż do końca swego prawa do życia.

„Tribuna", komentując tenże apel, pisze, że młodzież europejska nie jest ożywiona duchem ligowym. Dowodem tego jest stanowisko studentów Sorbony wobec profesora Jeze.

GENEWA, 1. 2. (PAT). Komitet rzeczoznawców, któremu poruczono zbadanie stosowania sankcyj, zakończył dziś swoje obrady przyjęciem sprawozdania. Raport ten stwierdza. że propozycje sankcyjne Nr. 1 (embargo na broń) przyjęte zostały przez 52 państwa, 50 państw zawiadomiło o wprowadzeniu ich w życie.

Propozycje Nr. 2 (sankcje finansowe) były przyjęte przez 52, 48 wprowadziło je w życie.

Propozycje Nr. 4 (zakaz wywozu do Włoch niektórych towarów) przez 51 (47);

Propozycja Nr. 5 (pomoc wzajemna w wykonywaniu sankcyj) przyjęte przez 46 państw.

„EUROPA IDZIE KU WOJNIE"

RZYM. 1. 2. (PAT). Włoskie ministerstwo prasy i propagandy ogłosiło dziś następujący komunikat o obecnem położeniu międzynarodowem:

W chwili obecnej nie można dostrzec jakichkolwiek przebłysków nadziei na porozumienie.

Ewentualne rozszerzenie zakazu wywozu na naftę nie wyrządziłoby Włochom szczególnych skód materjalnych, lecz uznane zostałoby za zniewagę moralną. Ci, którzy mówią dzisiaj o sankcjach naftowych, dają dowód, że nic nie zrozumieli z tego, co wydarzyło się od dnia 18-go listopada 1935 do dnia dzisiejszego. Włochy dostarczyły Genewie dowodów barbarzyństwa abisyńskiego, lecz dowody te nie przydały się na nic. Naszem zdaniem — kończy się oświadczenie — Europa idzie ku wojnie.

NA FRONTACH BEZ ZMIAN

RZYM, 1. 2. (ATE). Ukazał się tu komunikat wojenny 112. Marszałek Badoglio telegrafuje, że na froncie Erytrei i na froncie Somalijskim nie zaszło nic godnego uwagi.

Ferdynand Goetel wybrany
akademikiem literatury

Wczoraj odbyło się zebranie Polskiej Akademji Literatury, w którem wzięli udział: prezes Wacław Sieroszewski, wiceprezes Leopold Staff, sekretarz generalny Juljusz Kaden-Bandrowski oraz akademicy literatury: Wacław Berent, Karol Irzykowski, Juljusz Kleiner. Bolesław Leśmian, Zofja Nałkowska, Zenon Miriam - Przesmycki, Wincenty Rzymowski. Jerzy Szaniawski, Tadeusz Zieliński i Tadeusz Boy-Żeleński.

Podczas posiedzenia wybrano nowym akademikiem literatury Ferdynanda Goetla. Wyboru dokonano zgodnie z paragrafem 23 regulaminu Polskiej Akademji Literatury większością ¾ głosów obecnych.

* * *

Ferdynand Goetel urodził się w r. 1890 w Suchej w Małopolsce. Ukończył szkołę średnią w Krakowie. Studjował architekturę w Wiedniu, którą porzuca jednak, zamierzając poświęcić się literaturze. Udaje się do Warszawy, lecz jako poddany austrjacki zostaje w r. 1914 internowany i wywieziony do Turkiestanu.

Wrażenia z pobytu w Azji i z powrotu do Europy opisał w książce „Przez płonący Wschód" (1921). W r. 1923 wydaje „Kar chat", opowiadanie na tle wspomnień ze Wschodu, którym to utworem zdobywa sobie rozgłos. Kolejno wydaje zbiory nowel „Pątnik Karapeta", „Ludzkość" (1925), „Humoreski" (1927), Wrażenia z podróży „Egipt", „Wyspa na chmurnej Północy" (1928), powieści „Z dnia na dzień" (1916), „Serce lodów" (1929), odznaczoną państwową nagrodą literacką za rok 1929.

W tymże roku ukazuje się utwór dramatyczny „Samuel Zborowski". W r. 1930 wydaje „Podróż do Indyj".

Goetel drukował nadto poezje w „Zwrotnicy" i „Pamiętniku Warszawskim", redagował przez czas pewien „Naokoło Świata".

Był przez dwie kadencje prezesem Pen-Klubu. Obecnie piastuje godność prezesa zarządu głównego Związku Zawod. Literatów Polskich.

Jeszcze ciepło
Pochmurno i opady

Pochmurno z przelotnemi opadami było wczoraj w godzinach popołudniowych jedynie w dzielnicach wschodnich. a na pozostałym obszarze kraju panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem. W całym kraju było stosunkowo bardzo ciepło. gdyż temperatura godz. 14-ej wynosiła: 2 st. ciepła w Suwałkach, Grodnie, Lidzie i Pińsku, 3 st. w Wilnie, Białymstoku i Łucku, 5 w Gdyni, Brześciu nad Bugiem i Tarnopolu, 6 w Warszawie, 8 w Grudziądzu, Poznaniu, Lublinie, Zakopanem i Lwowie, 9 w Bydgoszczy, Kaliszu, Łodzi, Kielcach. Krakowie i Cieszynie, a 10 w Katowicach i Przemyślu.

Dziś w dalszym ciągu pogoda pochmurna z opadami i ciepło, przy umiarkowanych wiatrach z kierunków południowych.

360 milj. funtów szterlingów
na dozbrojenie armji angielskiej

LONDYN, 2. 2. (PAT). „Observer" donosi, że rząd brytyjski zamierza podnieść siły zbrojne imperjum do pół miljona całkowicie wyszkolonych żołnierzy, t. zn. do poziomu, który armja niemiecka ma osiągnąć z wiosną bieżącego roku. Dziennik dopatruje się związku pomiędzy tą decyzją a ostatniemi rozmowami w Londynie, które miałyby wykazać, że braki armji brytyjskiej uważane są powszechnie za jedną z przyczyn niepewnej sytuacji w Europie.

Wedle „Sunday Chronicle", komitet obrony państwa miał już zatwierdzić plan reorganizacji brytyjskich sił zbrojnych, który niebawem będzie przedłożony gabinetowi.

Wykonanie planu ma kosztować 360 milj. funtów i będzie rozłożone na 6 lat. 2/3 powyższej sumy przypada na marynarkę, która ma rozpocząć budowę 11 okrętów linjowych,36 krążowników, pozatem ma być zbudowane 18 torpedowców rocznie.

Program zbrojeń powietrznych przewiduje budowę 2000 samolotów rocznie. Armja lądowa ma otrzymywać rocznie 4 miljony funtów na cele motoryzacji.

Finansowanie powyższych zbrojeń ma się odbywać w drodze wypuszczenia pożyczki z terminem 20-letnim na 2 i pół procent oraz w drodze wypuszczania w miarę potrzeby 3-miesięcznych bonów skarbowych.

Włosi umacniają zdobyte pozycje
Działalność artylerji i lotnictwa

ASMARA. 2. 2. (PAT.). Specjalny korespondent PAT., który dokonywuje obecnie objazdu północnego frontu włosko - abisyńskiego, donosi, że zwiedził odcinek jeszcze jednej dywizji. Wiadomości o solidnej organizacji obrony ze strony włoskiej znajdują całkowite potwierdzenie.

Artylerja codziennie ostrzeliwuje t. zw. ogniem nękającym wszystkie zasygnalizowane skupienia nieprzyjacielskie. Artylerja abisyńska nie odpowiada.

W najbliższej przyszłości przewidywane są jedynie akcje o charakterze lokalnym.

ASMARA, 2.2. (PAT). Na froncie Tigre ożywiła się działalność lotnictwa w obszarze Makalle, które wraz z artylerją bombardują Amba-Aradam, gdzie stwierdzono obecność większych skupisk abisyńskich.

Abisyńczycy mają kilka dział, ale odpowiadają bardzo rzadko.

Wobec zbliżającego się sezonu deszczowego, Włosi energicznie kontynuują budowę dróg oraz budowę baraków drewnianych i murowanych na najbliższych tyłach Makalle.

Samochód zabił żołnierza
najechawszy na kompanję wojska

KATOWICE, 1. 2. (PAT). Wczoraj wieczorem na szosie w Łaziskach Górnych w powiecie pszczyńskim, samochód półciężarowy najechał na powracającą z ćwiczeń kompanję strzelców. Skutki najechania były fatalne. Strzelec Bolesław Żarnowiecki doznał pęknięcia czaszki i zmarł wkrótce, dwaj inni strzelcy odnieśli lekkie obrażenia. Szofer samochodu, który nie miał prawa jazdy, oddany został do dyspozycji władz sądowych.

Smiertelna walka
policji z bandytami

Wczoraj o godzinie 19-ej do domu Marcina Szumigły we wsi Sobienie Biskupie, gm. Warszewo, pow. garwolińskiego, zapukał jakiś nieznany osobnik. Gdy Szumigło otworzył drzwi, osobnik dobył rewolweru i, nakazując Szumigle milczenie, wtargnął za nim do mieszkania. W ślad za bandytą wszedł drugi jego kompan, również uzbrojony w rewolwer.

Najście bandytów zauważyła reszta domowników i wszczęła niebywały alarm. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przez wieś przechodził patrol policyjny, składający się z trzech policjantów. Policjanci niezwłocznie przyszli z pomocą napadniętym.

Między bandytami i policją wywiązała się ostra strzelanina, w wyniku której wszyscy policjanci zostali ranni, a jeden z nich bardzo ciężko. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Garwolinie.

Jeden z bandytów został zabity, drugi, korzystając z ciemności, zdołał zbiec. Zabitym bandytą okazał się Stanisław Kędziorek.

Za zbiegłym jego kompanem wszczęto niezwłocznie pościg.

Smierć kapelana w Afryce
popularnego we Włoszech O. Giuliano

TURYN, 2.2. PAT. Nadeszła tu wiadomość o śmierci ojca Reginalda Giuliano, kapelana jednej z dywizyj czarnych koszul, który padł w Afryce Wschodniej podczas pełnienia swych obowiązków.

Giuliano cieszył się we Włoszech wielką popularnością. Podczas wojny światowej wyróżnił się szeregiem bohaterskich czynów. następnie towarzyszył Gabrjelowi d'Annunzio w zdobyciu Fiume i brał udział w marszu na Rzym.

Giuliano wyjechał, jako jeden z pierwszych ochotników. do Afryki.

Teść rasa Nasibu
głównodowodzącym lotnictwa Abisynji

LONDYN. 1. 2. (ATE).. Z Addis Abeby donoszą: głównodowodzącym abisyńskiemi siłami lotniczemi został mianowany przyboczny pilot Negusa Michał Babiczew, rosjanin z pochodzenia. Jest to syn byłego oficera carskiego, Babiczewa, który niemal przed pół wiekiem osiedlił się w Abisynji, walczył w szeregach armji abisyńskiej w bitwie pod Aduą w 1896 r., przyczem przyczynił się do zwycięstwa nad Włochami i pojął za żonę księżniczkę, należącą do cesarskiego domu Menelika II i doszedł do wysokich godności. Syn jego, wychowany zresztą w Paryżu, jest najlepszym pilotem abisyńskim, a córka wyszła zamąż za rasa Nasibu, głównodowodzącego armją na froncie Ogadeńskim.

Wczoraj radziła
Wielka rada faszystowska

RZYM, 2. 2. (PAT.).—W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem Mussoliniego, w 14 roku ery faszystowskiej, zebranie wielkiej rady faszystowskiej. Narady trwały około 3 godzin. Po zakończeniu zebrania wydano następujący komunikat:

„Wielka rada faszystowska zasyła z okazji 13-ej rocznicy utworzenia milicji gorące pozdrowienia oddziałom czarnych koszul, które w Afryce Wschodniej walczą z tym samym bohaterskim zapałem z którym kiedyś maszerowały na Rzym oraz z niezłomną wiarę w cywilizacyjna misje faszystowskich Włoch.

Mussolini przemawiał przez dwie godziny na temat sytuacji wojennej. W tej samej sprawie zabierali również głos: marszałek De Bono i Dino Grandi, ambasador włoski w Londynie. Wielka rada faszystowska zbierze się powtórnie 4 lutego".

Strajk generalny
Arabów palestyńskich

JEROZOLIMA, 2. 2. (PAT.). Arabowie palestyńscy proklamowali na wtorek, dnia 4 b. m., strajk generalny na znak solidarności z ruchem nacjonalistów syryjskich przeciwko polityce mandatowej w Syrji.

Dar wartości 60 tys. zł.
dla akademików

Na apel p. Min. W. R. i O. P. Komitet Wydawniczy Podręczników Akademickich zadeklarował Tow. Pomocy Młodz. Akad. znaczną część swych wydawnictw na sumę 60 tys. zł. na rzecz młodzieży akademickiej przez ofiarowanie kilku tysięcy egzemplarzy podręczników.

Ostra krytyka
gospodarki leśnej

Na nocnem posiedzeniu Komisji budżetowej poseł Hutten-Czapski krytykował ostro, jak corocznie, gospodarkę Dyrekcji Lasów Państwowych. Zarzucił, że w roku 1933/34 wyrąbano 1.100.00 metrów sześciennych drzewa więcej, niż było preliminowane, że w dyrekcji toruńskiej ilość niezalesionych hektarów zwiększa się z roku na rok. Dyrekcja wileńska przyniosła 965 tys. zł. strat, siedlecka — 587.000 zł., a białostocka ponad 4 miljony deficytu. Układ sprawozdania jest zaciemniony tak, że trudno w niem się zorjentować. Zapytuje, czy prawdziwą jest pogłoska, że majątek Huta Michalin został nabyty przez lasy państwowe za pieniądze z Pożyczki Narodowej, na co nie były one przeznaczone. Przypomina, iż rok temu mówiono, że lasy państwowe mają być opodatkowane podatkiem gruntowym. W preliminarzu jednak tego opodatkowania niema.

Oświadcza w końcu, że przedłożony obecnie plan finansowo-gospodarczy lasów państwowych jest zmienionym w cyfrach planem od 1 października 1935 r. do 1 października 1936 r., zatwierdzonym przez poprzedni Sejm, a w okresie od 1 października do 31 marca 1937, t. j. do końca roku budżetowego lasy państwowe gospodarowały bez zatwierdzonego planu. Wobec tego stawia wniosek, aby komisja plan odrzuciła i wezwała rząd, aby go uzupełnił.

Wręcz odmiennego zdania o gospodarce w lasach państwowych jest pos. Dębicki, który uważa, że właśnie lasy prywatne wycinane są bez pozwolenia z pozostawieniem t. zw. „parawaników" przy drodze, za któremi las się wycina. Koszt eksploatacji w lasach państwowych nie jest wysoki, a gospodarka jest dobra z punktu widzenia państwowego. Wypowiada się kategorycznie przeciwko wnioskwi p. Hutten-Czapskiego.

ODPOWIEDŹ P. MINISTRA

Przemawiał następnie po raz drugi p. min. Poniatowski, wyrażając m. in. swój pogląd na sprawę organizacji rolniczej. Chodzi o to, by organizacja rolnicza nie miała ubocznych celów politycznych, a służyła tylko celom rolniczym. Sądzę — mówi p. minister — że ten pogląd zatriumfuje po zawodach, jakich doznało rolnictwo, formując organizacje innym celom oddane i tęskniąc do takich, któreby ułatwiły spełnianie zadań rolniczych.

W stosunku do zagadnień związanych z oddłużeniem, stwierdza p. minister, że trzy kategorje zadłużenia nie są jeszcze załatwione: meljoracje, kredyty związane z resztą ceny kupna tam gdzie wierzycielem jest Bank Rolny, a nie fundusz obrotowy, wreszcie niektóre kredyty zwaloryzowane w stosunku 172:100. Trudności w rozwikłaniu tych spraw są znaczne i sprowadzają się do szukania nowych źródeł pokrycia w Banku Rolnym.

P. minister wypowiedział się przeciw wnioskowi pos. Hutten-Czapskiego, mówiąc, iż charakterystyczne dla porównań p. Hutten-Czapskiego jest to, że przeważnie powoływał się on na rok 1932/33, najcięższy dla lasów państwowych. Analiza dochodowości lasów na przestrzeni jednego roku jest zawodną, a w każdym razie jest to słaby argument w polityce.

P. Hutten - Czapski operował często sprawozdaniami Najwyższej Izby Kontroli, które są wyłącznie zbiorem niedociągnięć, ale nie przedstawieniem całości działalności ani jej pełną oceną. Sprawa podatków była wielokrotnie wyjaśniana i lasy państwowe płacą je prócz podatku gruntowego z części terenu. Uiszczanie tego podatku, jak wynika z obliczeń, nie miałoby zasadniczego wpływu na dochód z lasów.

W zakończeniu posiedzenia przewodniczący, wicemarszałek Byrka, oświadczył, że wniosku pos. Hutten - Czapskiego nie podda pod głosowanie, co obszernie prawniczo umotywował. Pos. Hutten - Czapski zapowiedział, że decyzję przewodniczącego zaskarży do komisji regulaminowej. Wniosek referenta, uzgodniony z rządem, a podwyższający o 3 miljony zł. wpłatę lasów państwowych do skarbu państwa, komisja odrzuciła.

Dwaj b. więźniowie polityczni zasłabli
Trzecia noc w okupowanym lokalu
Wyjaśnienie zarządu „Domów Spółdzielczych"

Okupacja lokalu zarządu współdzielni mieszkaniowej przy Alei 3 Maja 2 przez b. więźniów politycznych, o której donosiliśmy we wczorajszym numerze trwa już 3-cią noc. Podczas dnia wczorajszego zasłabło dwóch b. więźniów Symek i Kajtman, których z polecenia lekarza odesłano do domów.

Wielu spośród lokatorów zwróciło się do okupantów ofiarowując im pomoc materjalną. Okupanci oprócz lokalu Spółdzielni zajmują 3 pokoje sąsiedniego lokalu Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci. Jest ich 70 i 6 kobiet. Skracają sobie czas grając w warcaby.

* * *

Od zarządu Spółdz. Mieszk. „Domy Spółdzielcze" otrzymaliśmy następujący komunikat w związku z powyższemi zajściami:

„Po zakończeniu okresu budowy Spółdzielnia zwolniła cały płatny personel i administrację S - ni zajęli się bezpośrednio członkowie Zarządu, mając do pomocy jedynie pomocniczą siłę kancelaryjną w osobie p. Jagodzińskiego oraz buchaltera.

Ten system pracy okazał się w praktyce niekorzystny, zwłaszcza spowodu braku odpowiedniego urzędnika w biurze S - ni.

Ponadto Spółdzielnia w ostatnich czasach znalazła się w ciężkiej sytuacji finansowej wskutek pogorszenia zdolności płatniczej członków, w przeważającej liczbie urzędników, oraz spowodu mało sprężystego funkcjonowania biura Spółdzielni w zakresie inkasa.

W tych warunkach Zarząd S-ni zdecydował się zmienić organizację biura przez zaangażowanie wykwalifikowanego i odpowiedzialnego administratora i kierownika biura S-ni.

W dniu 23 grudnia 1935 r. Zarząd Spółdzielni wypowiedział na 3 miesiące zgóry pracę całemu personelowi, w tej liczbie i p. Jagodzińskiemu. Z uwagi jednak na pewne zasługi p. Jagodzińskiego w okresie walk niepodległościowych Zarząd uprzedził p. Jagodzińskiego, że w razie gdyby w okresie wypowiedzenia nie znalazł pracy zostanie na przyszłość powierzone mu prowadzenie meldunków z wynagrodzeniem 75—100 zł.

W dniu 20 stycznia 1936 r. p. Jagodziński wywołał w biurze S-ni w godzinach urzędowych zajście w trakcie którego obraził Zarząd Spółdzielni w osobie urzędującego wiceprezesa Spółdzielni. W konsekwencji powyższego Zarząd Spółdzielni opierając się na art. 32 P. e. dekretu Prezydenta o umowie o pracę zwolnił p. Jagodzińskiego z miejsca. Jednakże znowu uwzględniając dawną przeszłość p. Jagodzińskiego Zarząd Spółdzielni postanowił wypłacić mu odszkodowanie.

Po otrzymaniu zawiadomienia o zwolnieniu p. Jagodziński nie zwracał się do Zarządu z jakiemikolwiek bądź pretensjami ani też nie podjął odszkodowania, natomiast dnia 30 b. m. odbyło się najście na lokal biura S-ni kilkudziesięciu osób, podających się za członków Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Osoby zajmujące lokal S-ni nie są i nie były ani pracownikami ani udziałowcami S-ni, mimo to wysunęły żądanie ponownego przyjęcia p. Jagodzińskiego. Zarząd Spółdzielni uważając, że osoby te nie mają żadnego prawa ani tytułu do występowania na rzecz p. Jagodzińskiego, odmówił pertraktacji z nimi żądając niezwłocznego opuszczenia lokalu. Wezwanie Zarządu nie odniosło żadnego skutku.

Zarząd Spółdzielni w osobie prezesa, mając na względzie ochronę interesów i mienia S-ni, oraz bezpieczeństwo mieszkańców domu w dn. 31 b. m. zwrócił się do władz bezpieczeństwa o usunięcie osób bezprawnie zajmujących lokal biura Spółdzielni, celem umożliwienia normalnego funkcjonowania S-ni".

Mec. Z. Kopankiewicz wyjaśnia nam, że żadne stosunki osobiste z p. Jagodzińskim go nie łączyły i żadnego prywatnego zatargu z nim nie miał.

Niedbalstwo, czy atak szału?
Co było powodem tragicznego wypadku w szpitalu łódzkim

ŁÓDŹ, 2. 2. Wydział cywilny Sądu Okręgowego w Łodzi rozpatrywał w dniu wczorajszym sensacyjną sprawę, będącą echem głośnego w swoim czasie wypadku w szpitalu im. prez. Mościckiego, gdzie z okna jednej z sal na trzeciem piętrze wypadł pacjent ubezpieczalni, Eljasz Działoszyński, który po kilku godzinach zmarł.

Było to nad ranem 29 września 1934 r. Mieszkaniec Rudy Pabjanickiej, Eljasz Działoszyński dn. 27.9. podadny został operacji wyrostka robaczkowego. Operacja miała przebieg normalny, chory był na drodze do wyzdrowienia.

Kilka godzin przed wypadkiem, chorego odwiedzili krewni, którzy nie stwierdzili zupełnie objawów niepokojących. Działoszyński dostał szoku nerwowego. Zerwał się z łóżka i chodził po wszystkich salach, niepokojąc chorych. Wreszcie wyszedł na korytarz i znikł.

Po dłuższych poszukiwaniach, znaleziono ciało Działoszyńskiego w kałuży krwi na podwórzu szpitalnem. Był w agonji, a po czterech godzinach zmarł na skutek obrażeń zewnętrznych i wstrząsu mózgu.

Sprawa teraz dopiero była rozpatrywana przez sąd, ponieważ Sąd Okręgowy w swoim czasie odrzucił podanie ojca Eljasza Działoszyńskiego o przyznanie mu prawa ubogich i dopiero w apelacji prawo to mu przyznano. Powództwo przeciwko łódzkiej ubezpieczalni wnosi Jakób Działoszyński. Stratę moralną oceniają na 20 tys. złotych, a stratę materjalną szacuje na 12 tys. zł. Łącznie więc skarży ubezpieczalnię o 32 tys. złotych.

Rzecznik powództwa adw. Wachtel dowodzi, że Działoszyński doznał znanego w medycynie szoku pooperacyjnego i winien być specjalnie obserwowany przez obsługę szpitalną. Ubezpieczalnia zaniedbała tych środków ostrożności, a skutek był tragiczny, gdyż skończył się śmiercią pacjenta.

Przedstawiciel ubezpieczalni na wczorajszej rozprawie, prosił o odroczenie procesu i przesłuchanie szeregu świadków z pośród personelu szpitalnego na okoliczność, iż chory był pod opieką, że szamotał się z pielęgniarką, która nawet raz odciągnęła go od okna, lecz nie zdążyła wezwać pomocy i za drugim razem, Działoszyński, kopnąwszy ją, wskoczył na okno, otworzył je i rzucił się z wysokości.

Adw. Wachtel ze swej strony również wniósł o przesłuchanie kilku świadków, a między innymi paru lekarzy ubezpieczalni na okoliczność, iż dozór nad chorymi w szpitalu im. Mościckiego szwankował, że szok pooperacyjny jest objawem dobrze medycynie znanym itp.

Ponadto ponieważ w swoim czasie przeciwko ubezpieczalni prowadzone było dochodzenie prokuratorskie, adw. Wachtel wniósł o przesłanie akt tego dochodzenia do sądu cywilnego i włączenia ich jako dowodów do sprawy.

Sąd przychylił się do wniosków stron i postanowił przesłuchać świadków oraz zażądać z urzędu prokuratorskiego odnośnych akt dochodzenia karnego przeciwko ubezpieczalni łódzkiej.

Na tem rozprawa została odroczona. Następny termin przewidziany jest nie wcześniej, niż za miesiąc.

Zamach samobójczy narzeczonych
Stan obojga ciężki

Na Pradze, w pobliżu dworca Warszawa-Praga Osobowa popełnili zamach samobójczy, trując się sublimatem, Henryk Rozbiewski, robotnik, lat 22, zamieszkały na Bródnie, przy ul. Ogińskiego Nr. 2, i Zuzanna Idzikowska, hafciarka, lat 20, zamieszkała na Annopolu.

Rozbiewski był zaręczony z Idzikowską i w najbliższym czasie miał się odbyć ich ślub. Przyczyna zamachu samobójczego narazie nie jest znana.

Na miejsce wypadku wezwano Pogotowie Ratunkowe, które Idzikowską przewiozło do szpitala św. Rocha, a Rozbiewskiego — do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Stan obojga jest bardzo ciężki.

Pożary w Warszawie
Nieszczęśliwy wypadek strażaka

Przy ul. Radzymińskiej w domu nr. 116 wybuchł pożar w domku drewnianym, w którym mieści się hurtownia, należąca do Kazimierza Klinczaka. Pożar powstał wskutek zajęcia się smoły w kanale od palnika. Wkrótce cały dach stanął w płomieniach. Na miejsce pożaru przybył V-ty oddział straży ogniowej i pożar ugaszono.

W czasie akcji ratunowej spadł z dachu strażak, Stefan Kiersz, lat 43, zam. przy ul. Marcinkowskiej 3 i odniósł szereg ogólnych obrażeń. Wezwane pogotowie przewiozło Kiersza do szpitala Dzieciątka Jezus.

U Janiny Dembińskiej przy ul. Wiejskiej 2, na 3-em piętrze, w mieszkaniu Jana Pocichowskiego, zapaliła się podłoga. Pożar, po przepaleniu podłogi, przedostał się na drugie piętro do mieszkania Janiny Butlewicz, gdzie zapalił się sufit i drewniane przepierzenie.

Na miejsce przybył III oddział straży ogniowej i po godzinnnej akcji pożar ugaszono. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, iż pożar powstał od silnie nagrzanej rury blaszanej, wpuszczonej w ściankę drewnianą bez żadnego zabezpieczenia.

3.300 cechów rzemieślniczych
gra rolę bardzo skromną

Na terenie Polski istnieje około 3.300 cechów rzemieślniczych, liczących około 130 tysięcy członków. Spośród właścicieli warsztatów rzemieślniczych zrzeszonych jest w cechach około 40 proc.

Największy procent należących do cechów rzemieślników wykazują województwa zachodnie (68 proc.), oraz południowe (64 proc.). W województwach centralnych należy do cechów 32 proc., a w województwach wschodnich 27 proc. ogółu rzemieślników.

W ruchu rzemieślniczym grają obecnie cechy rolę bardzo skromną, ograniczoną faktycznie do informowania izb rzemieślniczych o nastrojach i potrzebach poszczególnych zawodów lokalnego rzemiosła. Prawo przemysłowe pozbawiło cechy możności przeprowadzania egzaminów i prowadzenia jakichkolwiek agend gospodarczych.

Niemcy pobili
robotnika Polaka

SZAMOTUŁY, 1. 2. (tel. wł.). Robotnik Stefan Muchowski został zwolniony z pracy w majątku Hildebranda w Śliwnie. Udał się on do urzędników gospodarczych, Niemców Dickmanna i Ködego, ażeby zapytać o powód zwolnienia. Tymczasem urzędnicy ci w ciemnym pokoju robotnika dotkliwie pobili, nie szczędząc przytem obraźliwych słów w języku niemieckim. Pobity Muchowski musiał się udać w opiekę lekarską, a zajście zgłosił w policji.

Wyścigi w Zakopanem
Wyniki wczorajszych gonitw

Gon. 1. Dyst. 2500 m. Nagr. 1000 zł. im. „Światowida". Płoty: 1) Ekran II, j. Kurowski, 2) Ibarvilla. Bez miejsca: Honorata i Ogarek. Wycof.: Figaro II i Irbit II. Tot. 17, fr. 14 i 18.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr. Nagr. 400 zł. tygodnika sportowego „Raz Dwa Trzy": 1) Peszt, j. Kłoszewski, 2) Irma (18). Bez miejsca: Admonicja, Amore canta, Eneida, Ostoja. Wycofane: Gigolo i Tyber. Tot. 19, fr. 16 i 18.

Gon. 3. Dyst. 1400 mtr. Nagr. 1200 zł. im. Pałacu Prasy w Krakowie. 1) Janczarka, j. Gulyas, 2) Gradiska. Bez miejsca: Brabancja i Thalja. Tot. 28, fr. 15 i 25.

Gon. 4. Dyst. 2800 mtr. Nagr. 2500 zł. Derby Zakopiańskie „Wielka Nagroda Tatr": 1) Ircha, j. Bryk, 2) Fatma II, 3) Iwar. Bez miejsca: Chojrak, Grand, Liban i Lorenzo. Tot. 81, fr. 15, 24 i 14.

Gon. 5. Dyst. 4200 mtr. Nagr. 800 zł. im. „Ilustrowanego Kurjera Codziennego". Przeszkody. 1) Herring, żok. Ustinow, 2) Fetysz, 3) Gwido. Bez miejsca: Centurja, Flagranti, Klinga, Kormoran, Rozkosz. Wycof. Azara i Temperament. Tot. 42, fr. 12, 11 i 12.

Narady paryskie
Sprawa Austrji, paktu z Sowietami i nafty dla Włoch

PARYŻ, 1. 2. (ATE). W związku z rokowaniami jakie minister Flandin odbywa lub też ma odbyć z ministrem spraw zagranicznych Rumunji Titulescu, sowieckim komisarzem dla spraw zagranicznych Litwinowem, tureckim ministrem spraw zagranicznych Ruszdi Arasem, jugosłowiańskim księciem regentem Pawłem i wicekanclerzem austrjackim ks. Starhmebergiem oraz królem bułgarskim Borysem III-cim „Paris Midi" podkreśla, że celem tych wszystkich narad jest wyjaśnienie kwestji, czy Mała Ententa może przejąć w zastępstwie Włoch gwarancję niepodległości Austrji i jakie są pod tym względem warunki stawiane przez państwa Małej Ententy. Drugą kwestją, która będzie rozważana podczas rozmów paryskich jest ratyfikacja paktu francusko - sowieckiego na tle ogólnego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Minister Titulescu złoży rządowi francuskiemu sprawozdanie z dostawy nafty Włochom i zawiadomi jakie zobowiązania zaciągnął w tej kwestji w stosunku do Foreign Office.

Ferment w armji greckiej
Po zgonie gen. Kondylisa

ATENY, 1. 2. (PAT.). Ateńska agencja telegraficzna donosi: Minister wojny gen. Papagos zaprzeczył stanowczo pogłoskom o demarche uczynionem przez oficerów wobec rządu. Demarche miało polegać na tem, że oficerowie wyższych szarż mieli domagać się od rządu, aby raz na zawsze zdjął z porządku dziennego sprawę przywrócenia oficerów-wenizelistów na stanowiska i aby rozwiązał Izbę jako niezdolną do wyłonienia rządu opartego na trwałej większości.

Premjer Demertzis oświadczył, iż nie wierzy w możliwość takiej demarche, która byłaby wymierzona nie przeciw rządowi, a przeciw osobie, od której rząd otrzymał władzę.

Za stręczenie żony do nierządu
Potworny zwyrodnialec
skazany na 7 lat więzienia

W ciągu kilku ostatnich dni Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Kleimana Szpajzmana, oskarżonego o czerpanie zysków z nierządu własnej żony oraz oblanie jej kwasem siarczanym, przez co uległa ona bardzo ciężkim uszkodzeniom ciała.

Żona Szpajzmana wyszła zamąż jako 17-letnia dziewczyna. Szpajzman był wówczas rzemieślnikiem. Jednak już po 2 miesiącach współżycia, rzucił pracę i żonę swoją namówił początkowo do tego, by została tancerką, a następnie sprzedawała się za pieniądze. Mimo początkowego oporu, Szpajzmanowa uległa, zmuszona do tego biciem.

W roli sutenera Szpajzman wykazał daleko posuniętą inicjatywę. W czasie przyjmowania gości udawał lokaja, otwierał drzwi, wychodził na miasto po trunki i t. p. Wszystkie w ten sposób „zarobione" pieniądze odbierał żonie, w dalszym ciągu znęcając się nad nią.

Po jakimś czasie Szpajzmanowa postanowiła zerwać z takim trybem życia i zażądała rozwodu, wyprowadzając się jednocześnie od męża. Szpajzman nie chciał się w żaden sposób pozbyć żony, gdyż jednocześnie z nią tracił źródło pieniędzy. Pewnego dnia czatował w bramie domu, w którym mieszkała, a kiedy ją ujrzał, oblał kwasem siarczanym, w okropny sposób parząc twarz i piersi.

Sąd Okręgowy uznał winę Szpajzmana za udowodnioną w całej rozciągłości. Po przemówieniach pełnomocników Szpajzmanowej, adw. adw. Gelerntera i Nowogródzkiego, którzy wnosili powództwo cywilne w wysokości 1 zł. tytułem odszkodowania za cierpienia moralne. Sąd skazał Szpajzmana na 3 lata więzienia za czerpanie zysków z nierządu własnej żony, a na 7 lat za zadanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała przez oblanie kwasem, wymierzając łączną karę w wysokości 7 lat. Jednocześnie Sąd zasądził powództwo cywilne.

W ten sposób zwyrodnialca spotkała surowa ale zasłużona kara.

Żyd z Gdyni skazany
na 30.000 zł. grzywny

STAROGARD, 2. 2. — Przed wzmocnionym wydziałem karnym tut. Sądu Okręgowego toczyła się sensacyjna rozprawa kupca żydowskiego Chajeła Płotnika bez przynależności państwowej, zamieszkałego dawniej w Gdańsku, obecnie w Gdyni, oskarżonego o przemyt bananów.

Żyd Płotkin uzyskał w r. 1932 zezwolenie od władz celnych na sprowadzenie do Gdańska i Polski transportu bananów hiszpańskich. Pomysłowy żydek pojechał do Hamburga i w firmie Serezin zakupił 100 klatek bananów, wagi 4.000 kg. Banany te polecił przesłać statkiem do portu konwencyjnego w Rotterdamie w Holandji i tam zadeklarował je jako banany hiszpańskie i kazał wysłać do Gdańska. W ten sposób usiłował ominąć clenie towaru. Z Gdańska posłał sprytny żydek 70 klatek bananów na polski obszar celny, do Warszawy i Łodzi. Władze celne wpadły na „trik" geszefciarski żyda i towar skonfiskowały, a Płotkina pociągnęły do odpowiedzialności sądowej. W wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał sąd Płotkina na dwukrotną grzywnę po 12.078.80 zł., razem 25.157,60 zł. na konfiskatę złożonej w miejsce towaru kaucji w wysokości 5.700 zł. oraz na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 2000 złotych.

Samobójstwo
b. prezesa Labour Party

LONDYN, 1. 2. (PAT). Robert Williams, b. prezes partji labourzystów, został znaleziony martwy w swem prywatnem mieszkaniu w dzielnicy Chelsea. Całe mieszkanie wypełnione było gazem świetlnym.

W obronie polskiej lalki

Shirley Tempie z krakowianką

Zamieszczony niedawno w naszem piśmie artykuł o zabawkach, znalazł odgłos wśród wytwórców. Właściciel fabryki lalek i zabawek w Kaliszu p. Adam Szrajer, pragnąc dopełnić podane przez nas wiadomości z zakresu przemysłu zabawkarskiego udzielił nam szeregu cennych informacyj w tej dziedzinie.

Przedewszystkiem więc należy stwierdzić, że z wyjątkiem kilku fabryk z okresu przedwojenego, **polski przemysł zabawkarski jest przemysłem bardzo młodym** i zasadniczy rozwój jego datuje się dopiero od r. 1925, t. j. od momentu rozpoczęcia ograniczeń celnych przy imporcie zabawek z Niemiec. Od tego więc czasu, omawiany przemysł zrobił kolosalne postępy — jak stwierdza p. Szrajer, i dziś znajduje się poza Niemcami, na jednym poziomie z przemysłem zabawkarskim Francji i Anglji, przewyższając przytem znacznie inne kraje europejskie.

Skolei p. dyr. Szrajer udziela nam informacyj z zakresu produkcji najpopularniejszych może zabawek, mianowicie lalek. U nas więc znajdują się w sprzedaży lalki wykonywane, po 1) całkowicie z materjałów włóknistych, 2) częściowo z materjału z użyciem główki celuloidowej, 3) całkowicie z celuloidu, 4) z masy papierowej. Ponadto należy wyjaśnić, że lalek porcelanowych nie wyrabia się u nas w kraju i jeśli są jeszcze jakieś w sprzedaży, to pozostały niewątpliwie z dawnych zapasów.

Pozatem należy stwierdzić, że lalki wyrabiane u nas posiadają wysoką jakość i gatunek, czego najlepszym dowodem jest fakt, że eksportowane są do wielu krajów, a m. in. i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ponadto w niektórych krajach, jak np. w Holandji fabryki polskie posiadają swoich przedstawicieli i stałą klientelę, przyczem bilanse obrotu zagranicą wykazują stale wzrastające nasze saldo. Jest to dowodem i wynikiem nietylko dobrego gatunku, ale także konkurencyjności cen lalek produkowanych w kraju. Jako przykład można przytoczyć fakt, że lalka t. zw. „Shirley Temple" wysokości 50 cm. sprzedawana w paryskim „Au printemps" kosztuje 75 frankow, co wynosi mniejwięcej 26 zł. U nas lalka wykonana podług tego samego modelu, kosztuje conajwyżej 10 do 12 zł. Ale to jeszcze nie wszystko. Sprzedaż lalek polskich zagranicą jest także i środkiem propagandowym, przyczem zwłaszcza w Ameryce cieszą się wielkiem powodzeniem nasze lalki w polskich strojach narodowych. Jak się okazuje, dotarły one nawet do małej Shirley, którą fotografowano wielokrotnie z polską krakowianką.

Fabrykanci zabawek — stwierdza dalej p. dyr. Szrajer — inwestują rok rocznie duże kapitały na uruchomienie nowych działów produkcji i dążą do udoskonalenia swoich wyrobów. Biorąc jednak pod uwagę młodość naszego przemysłu zabawkarskiego, oraz niewielki stosunkowo rynek zbytu, trudno jest narazie konkurować z przemysłem niemieckim, który, mając za sobą kilkusetletnie istnienie, posiada także świetną organizację. Eksport zabawek niemieckich dzięki 33 i 1/3 procent premji, uprawiany jest w formie szczególnie intensywnego dumpingu. Premje powodują, że zabawki niemieckie kosztują w wielu wypadkach taniej zagranicą, aniżeli w Niemczech i w ten sposób zabijają przemysł innych krajów.

Przegląd prasy

PO DWÓCH LATACH

Nawiązując do niedawnej drugiej rocznicy podpisania polsko-niemieckiego paktu o nieagresji, „Czas stwierdza, że w prasie niemieckiej jubileusz ten wywołał liczne, obszerne i dodatnie rozgłosy, natomiast w Polsce „może nawet zbyt chłodną ocenę poświęcono tej sprawie. Podkreślając, że ugoda polsko-niemiecka stanowi jedno z ostatnich wielkich posunięć Marszalka Piłsudskiego, dziennik konserwatywny pisze:

„Najważniejszym w całym układzie ze stanowiska polskiego jest sam fakt, że teza o niemożliwości utrzymania stanu obecnego na niemieckim wschodzie okazała się fikcją i sztucznym wytworem nieprzebierającej w środkach propagandy. Okazało się nagle, że można wytrzymać, pomimo istnienia korytarza, i to wytrzymać wcale dobrze. — Jak na znak różdżki czarodziejskiej znikły wszelkie spory i trudności, mające udowodnić bezsensowność położenia na wschodniej granicy Niemiec. — Gdyby nawet paść miało kiedy hasło odwrotu od dzisiejszej polityki — sytuacja już nie będzie ta sama, bo będzie miała za sobą wymowę realnych faktów, paruletniego dobrosąsiedzkiego pożycia...

Ponieważ jesteśmy zwolennikami trwałego porozumienia polsko - niemieckiego, nie obawiamy się nawet z okazji przypadającego jubileuszu, a raczej właśnie z tego tytułu, wskazać na pewne niebezpieczeństwa istniejące w dziedzinie naszych stosunków".

W szczególności zwraca „Czas" uwagę, że w ostatnim właśnie okresie do ludności polskiej zastosowano „nieznany dawniej mechanizm eksterminacyjny" i że Polacy Rzeszy znaleźli się w sytuacji gorszej od żydów, którzy jednak mogą swoją odrębność narodową zachować. Dalej niepokojące byłoby w sprawach gdańskich, „gdyby klucz ważniejszych decyzyj miał się w przyszłości stopniowo przysuwać do Berlina". A wreszcie sprawy gospodarcze: zaleganie przez Niemcy z wypłatą przeszło 90 miljonów za tranzyt przez Polskę, zamrożonych 20 miljonów naszych eksporterów, wywłaszczanie polskich nieruchomości w Niemczech, których wartość w samym Berlinie wynosi 200 miljonów, przyaresztowanie wszystkich depozytów bankowych...

„Od właściwego rozwiązania tych kwestyj zależeć będzie w znacznej mierze utrwalenie dzieła rozpoczętego przez zmarłego Marszałka"—kończy „Czas".

Jak widzimy, bilans dwuletni jest dla Polski bardzo nieszczególny, a „zbyt chłodna ocena" całkiem uzasadniona".

PRÓBKI

Feljetonista „IKC.", p. Zygmunt Nowakowski, przytacza jako „próbki bez wartości" parę faktów ilustrujących nasze stosunki. Oto przykładowo niektóre z nich:

„Na marginesie przebudowy pałacu Brühlowskiego zdarzyła się rzecz typowa dla naszych stosunków. Oto szukano dawnych planów, aby dowiedzieć się, jak pierwotnie wyglądała siedziba M. S. Z. Wobec tego, że poszukiwania w kraju nie dały rezultatów, okazała się konieczność wyjazdów za granicę, przedewszystkiem do Drezna. M. in. wybrał się w tej sprawie do Saksonji jeden z ostatnich ministrów oświaty, zresztą, jak się zdaje, nie tęgi znawca architektury i historji sztuki. To pewna, że nie szczędzono kosztów. Lecz planów nie można było znaleźć. Gdy ostatnio referowano tę sprawę w Polskiej Akademji Umiejętności, zabrał głos prof. Pagaczewski i spytał:

— A szukali panowie w drezdeńskiem archiwum sekundogenitury saskiej?

— A nie szukaliśmy...

— Szkoda, bo tam właśnie są te plany.

Pokazało się, że plany nietylko są w Dreźnie ale że tenże prof. Pagaczewski ma u siebie w Krakowie około 30 zdjęć czy kopij tychże planów... Nikomu nie przyszło do głowy, aby jeszcze przed wyjazdem speców do Niemiec poinformować się w tej materji u uczonego, który tylu polskich historyków sztuki wychował. N. b. warto zaznaczyć, że właśnie katedrę prof. Pagaczewskiego zredukowano jako zbyteczną".

Inną sprawę, „bolesną i zarazem jaskrawie skandaliczną", jest sprawa Junaków, którą oświetliło ostatnie sprawozdanie Naczelnej Izby Kontroli Państwa:

„Dowiadujemy się mianowicie, że ta impreza kosztowała państwo zgórą pięć miljonów. Może nie byłoby to jeszcze tak wiele, jednakże z tej sumy wydano na cele realne zaledwie 656.187 zł., podczas gdy „reszta", mianowicie 4.843.812 zł. została przeznaczona na pokrycie „wydatków organizacyjnych w następnym okresie oraz na kapitał obrotowy". Tak gospodarował pieniędzmi publicznemi S. O. M., czyli „Stowarzyszenie dla Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą". W świetle powyższych cyfr wydaje się nam rzeczą zrozumiałą zwolnienie na zimę, t. j. w październiku i listopadzie 1935 około dziesięciu tysięcy Junaków. Posłano ich na zieloną trawkę, ale za to same „koszta organizacyjne w następnym okresie" pochłonęły bagatelkę, bo kilka miljonów...

Prawdopodobnie w wydziale S. O. M. zasiadali także sami członkowie „Legjonu Zasłużonych", głównie zaś członkinie...".

Analizując program SOM., oświadcza p. Nowakowski, że jest on „przeładowany blagą propagandową", stwierdza, że wbrew założeniom, wedle których miano starać się o zatrudnienie głównie młodzieży miejskiej, SOM., przyjmował młodzież wiejską, która przecież mogła z łatwością znaleźć zatrudnienie przy robotach polnych, co zaś do samej wartości „opieki", to na podstawie masowej korespondencji, jaką od Junaków otrzymywał, konstatuje, że:

„stosunkowo najczęściej powtarza się motyw następujący: „Po mustrze znów jakiś zastępowy wykładał swe idjotyzmy, których każdy musiał słuchać, a nawet uczyć się na pamięć". „Albo „rozbierano zalety patrjotyzmu. Kazano nam rozbierać hasła, jak np. „Junak jest kowalem własnej przyszłości", „Junak jest budowniczym i podporą mocarstwowej Polski". Wyobrażam sobie, jak wyglądała analiza tych frazesów".

Gnębienie Polaków na Litwie

Cała Polska musi stanąć w obronie rodaków!

W celu ostatecznego zlikwidowania polskiego „niebezpieczeństwa", polityka litewska od dłuższego już czasu nastawiana jest na definitywne rozbicie tego wszystkiego, co na Litwie jeszcze zostało polskie. Zaś w czasach ostatnich, na przełomie roku 1935 i 1936 gnębienie Polaków stało się wprost hasłem dnia.

Rząd litewski, który w ciągu ub. roku poniósł szereg porażek, czy to na terenie polityki zagranicznej, czy też w dziedzinie spraw wewnętrznych, mając prócz tego w sposób kompromitujący, przegrane wybory w Kłajpedzie — postanowił na kimś wyładować swą złość i pokazać, że jeszcze jest silny. Jako przedmiot dla „odegrania" się obrano mniejszość polską.

W ciągu dwóch niespełna miesięcy: listopada i grudnia ub. r. kilkudziesięciu działaczy polskich zostało osadzonych w więzieniu lub skazanych na zesłanie.

Nie należy jednak sądzić, że walka z polskością prowadzona jest chaotycznie i bezplanowo. Litwini obrali sobie dwa tereny, które uznali za „najgroźniejsze" i tu postanowili „rozprawić się".

Terenami temi są: szkoła i kościół.

Walka ze szkołą polską poszła po linji niszczenia szkolnictwa początkowego, aby powstrzymać dopływ uczniów do gimnazjów polskich. Wyrazem tej tendencji jest stosowanie ustawy paszportowej oraz ustawy o szkolnictwie początkowem, która mówi, że dzieci mogą chodzić tylko do szkoły takiej, jakiej narodowości są rodzice. Ponieważ zaś przy wydawaniu paszportów, aby nie być zapisanym jako „Litwin", nie wystarczało samookreślenie swej narodowości, lecz trzeba było udowadniać „papierami", że się jest Polakiem, a takie „papiery" mało kto miał (zwłaszcza wśród robotników i drobnych rolników)—w rezultacie olbrzymie rzesze ludzi, uważających się za Polaków, zostały zaliczone do „Litwinów". A później, w konsekwencji tego, dzieci ich musiały uczęszczać do szkół litewskich.

Dzięki tej taktyce oraz dzięki nieudzielaniu zezwoleń na otwieranie nowych szkół, **ilość polskich szkół początkowych zmalała do 14 na 200 tysięcy Polaków.**

Niemniej ważnym od szkolnictwa terenem walki z polskością stał się kościół katolicki.

Walkę z polskością na terenie kościoła prowadzi się przez usuwanie śpiewów polskich, kazań w polskim języku oraz Ewangelji św. po polsku.

Należy stwierdzić, iż w obecnej chwili doprowadzono do tego, iż na całej Litwie istnieje zaledwie kilka kościołów z polskiem nabożeństwem, i to tylko częściowem, które zresztą też są w stanie likwidacji.

Jeżeli na Litwie taki stan potrwa dłużej, to możemy być pewni, że polskość ulegnie dalszemu, poważnemu skurczeniu się.

Dlatego też cała Polska powinna szybko i kategorycznie zaprotestować i nie dopuścić do dalszego gnębienia swych rodaków.

Przed sądami w Polsce i Francji

odpowiadać będą fałszerze banknotów frankowych

Centrala Służby Śledczej otrzymała raport w sprawie toczącego się obecnie dochodzenia w międzynarodowej aferze fałszerstwa banków francuskich, terenem której była częściowo i Polska.

Jak wiadomo na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wykryto jesienią r. b. fabrykę fałszywych 50 i 500 frankowych banknotów francuskich, a równocześnie wskutek informacyj udzielonych policji we Francji, aresztowano w Nicei organizatorów tej fałszerni.

W Polsce w więzieniu będzińskiem, przebywa obecnie 3-ch fałszerzy z braćmi Nowakowskimi na czele. Wobec ukończenia dochodzeń staną oni przed naszym sądem w marcu r. b.

W tym samym czasie odbędzie się we Francji rozprawa przeciwko braciom Blatom, którzy puszczali w obieg banknoty podrobione w Polsce.

Spór o historyczne nazwisko

Ród Kmitów przeciwko fabrykom krakowskim

Do XI wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął niecodzienny pozew o zakazanie używania nazwiska historycznego dla celów handlowych.

Rozsiana w różnych miastach Polski, rodzina Kmitów wystąpiła przez adw. Malewskiego przeciwko fabrykom krakowskim przyborów piśmiennych Iskra i Karmański i kilku hurtowników materjałów piśmiennych w Warszawie spowodu opatrzenia ołówków, jak i innych przyborów nazwą „Kmita",

Kmitowie dopatrują się w tem naruszenia ich praw do historycznego nazwiska i wobec czego domagają się konfiskaty i zniszczenia wszystkich przyborów noszących tą nazwę.

Jak woźny zmniejszył obrót

o 300.000 złotych

POZNAŃ, 2. 1. Do szeregu spraw o nadużycia urzędnicze, które od czasu do czasu wypływają na światło dzienne i przedostają się do wiadomości opinji publicznej, przyłączyć można niecodzienną aferę, jaka miała miejsce w październiku ub. roku w Poznaniu.

Do Komisji odwoławczej dla spraw podatku przemysłowego przy Izbie Skarbowej w Poznaniu wpłynęło jesienią roku ubiegłego odwołanie Franciszka Łączkowskiego, znanego na terenie Poznania właściciela piekarni i cukierni (ul. św. Marcin 29). Chodziło o obniżenie ustalonego dla celów podatkowych obrotu za rok 1933. I Urząd Skarbowy ocenił obrót firmy Łączkowski na ten rok na 900 tysięcy złotych. Panu Ł. wymiar taki wydał się stanowczo zbyt wysokim, wniósł zatem wspomniane odwołanie.

Komisja odwoławcza na posiedzeniu w dniu 9 października ub. roku przychylając się do odwołania, obniżyła ustalenie obrotu panu Ł. do 800 tysięcy złotych. Na tej sumie stanęło.

Po kilku dniach przewodniczący komisji, p. Stan Tustanowski, rozmawiał telefonicznie z naczelnikiem I-go Urzędu Skarbowego. Między innemi poruszono sprawę p. Łączkowskiego i wówczas p. Tustanowski ze zdziwieniem usłyszał, że suma obrotu za 1933 opiewa, według przesłanych I Urzędowi aktów, na 600 tysięcy zł. Zastanowiło to przewodniczącego komisji odwoławczej, ponieważ wiedział, że komisja obniżyła wymiar o 100, lecz nigdy o 300 tysięcy zł. Przy tej różnicy 200 tysięcy zł. Skarb Państwa poszkodowanyby został po zapłaceniu podatku na kilkanaście tysięcy.

Zaczęto robić po cichu dochodzenia we własnym zakresie. Okazało się, że sprawą odwołania p. Łączkowskiego zainteresował się bardzo Władysław Wolniewicz, urzędnik VI wydziału Izby Skarbowej. Na prośbę p. Łączkowskiego, aby zajął się jego sprawą i poparł ją w miarę możności — zajął się nią w sposób nazbyt gorliwy i — nielegalny. Skomunikował się mianowicie z woźnym II wydziału Izby, Stanisławem Sobkowskim i obiecując duże wynagrodzenie, czyli pospolicie zwaną „łapówkę", zażądał od niego wydostania akt odwołania p. Ł. i doręczenia mu ich. Sobkowiak, ulegając namowom, uczynił to i nazajutrz po uchwale komisji odwoławczej przyniósł Wolniewiczowi żądane akta. Ten w rubryce, gdzie wpisana była liczba ustalonego obrotu: 800 tysięcy — nakleił identyczny wycinek papieru z czystego formularza i wpisał „600 tysięcy", a następnie poniekąd odpowiednio inne pozycje. Akta tak sfałszowane odniósł spowrotem Sobkowiak, otrzymując od Wolniewicza 250 zł. za „przysługę".

Izba Skarbowa wobec takiego stanu rzeczy zrobiła doniesienie do prokuratury. Wolniewicz i Sobkowiak zostali niezwłocznie zatrzymani i osadzeni w areszcie śledczym na polecenie prokuratora Baszkowskiego, który wszczął urzędowe dochodzenia.

Wynik ich całkowicie potwierdził przestępstwo urzędnika i woźnego, przeciw którym sporządzony też został akt oskarżenia.

Termin rozprawy przed Sądem Okr. wyznaczony został, jak się dowiadujemy, na 14 lutego. Tak zatem na wokandzie sądowej znajdzie się za dwa tygodnie sprawa bardzo ciekawa.

Za wykrycie fałszerstw

książeczek oszczędnościowych

Prezes PKO. przyznał 1400 złotych nagród do rozdzielenia pomiędzy urzędnikami placówek pocztowych, którzy przyczynili się do ujawnienia fałszerstw książeczek oszczędnościowych, bądź też ujęcia sprawców.

96 wypadków

tyfusu plamistego

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej zanotował w ostatnim tygodniu sprawozdawczym 96 wypadków zachorowań na tyfus plamisty. Pozatem zarejestrowano 263 wypadki duru brzusznego, 6 czerwonki, 365 błonicy, 516 odry, 2 Heine Medine i 1 twardzieli.

Włączenie Orłowa

do granic Wielkiej Gdyni

Jak się dowiadujemy realizowaną jest decyzja władz nadzorczych o rozszerzeniu granic W. Gdyni. Do obszaru Gdyni włączone zostały tereny uzdrowiska nadmorskiego, Orłowo.

W związku z tem Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało obwieszczenie, iż wszelką korespondencję i przesyłki przeznaczone do „Orłowa Morskiego" należy adresować słowami „Gdynia Orłowo".

Termin egzaminów maturalnych

Dla eksternistów

Kuratorjum Warszawskiego Okręgu szkolnego wyznaczyło terminy egzaminów zimowych dla osób zdających maturę „na eksterna". Egzamin wstępny z rysunków, przyrody i geografji, odbędzie się w dniu 14 lutego, zaś zasadnicze egzaminy dojrzałości rozpoczną się w dniu 18 lutego.

W roku bież. dał się zaobserwować wzrost liczby eksternistów. Na terenie stolicy wpłynęły podania 180 osób o dopuszczanie o egzaminów dojrzałości. Z tego względu kuratorjum powoła 4 komisje egzaminacyjne przy stołecznych gimnazjach państwowych.

Licznik telefoniczny

w mieszkaniu abonenta

Jak już donosiliśmy Sąd Grodzki w Warszawie, Oddz. VI postanowił zbadać możliwość ustawienia liczników telefonicznych w mieszkaniach abonentów dla ułatwienia kontroli nad obliczeniem rozmów nadkontyngentowych.

Licznik ten opatentowany przez polskiego wynalazcę, inż. Becka kosztować ma według przeprowadzonych kalkulacyj około 26 zł.

Choroba Banga

zanotowana w Polsce

Państwowa Służba Zdrowia zarejestrowała w ub. tygodniu jeden wypadek rzadko występującej w Polsce tak zw. choroby Banga. Jest to choroba zakaźna, na którą zapadają zazwyczaj krowy, lecz może ona również spowodować zarażenie się nią ludzi. Objawy choroby Banga przypominają tyfus brzuszny, przyczem wywołuje ona ogólne zakażenie organizmu ludzkiego.

Zachorowanie na chorobę Banga zgłoszono na terenie woj. łódzkiego.

Przeładowanie pomarańczami

składów portowych w Gdyni

Zapasy pomarańcz w Gdyni, znajdujące się w magazynach portowych, wynosiły na dzień 27 ub. m. ogółem około 95.000 skrzyń. Z ilości tej przypada na pomarańcze hiszpańskie 55.000 skrzyń i na pomarańcze palestyńskie 40 tysięcy skrzyń.

Nagromadzenie tak wielkiej ilości pomarańcz nastąpiło, o ile chodzi o pomarańcze hiszpańskie, wskutek wstrzymania wydawania pozwoleń przywozu na pomarańcze, które już nadeszły do portu, a pomarańcz palestyńskich wskutek zwiezienia takiej ilości, która przewyższa chłonność rynku.

Cała powyższa ilość pomarańcz składowana jest w magazynach Chłodni Portowej, „Pantarei" i firmy „Warta".

LUTY	SŁOŃCE	
3	wschód	zach.
PONIEDZIAŁEK	7–16	16–24
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	12–8	4–44
	Ost. dnia	Przybyło
	9–8	1–23

Dziś: Św. Błażeja.
Jutro: Św. Andrzeja.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś teatr nieczynny. We wtorek „Baron cygański" z występem Very Schwarz, prim. opery wiedeńskiej.

TEATR NARODOWY Dziś po raz 4-ty „Niedobra miłość" Nałkowskiej. Jutro „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego w reżyserji i z udziałem Solskiego.

TEATR POLSKI: Dziś „Zburzenie Jerozolimy". We wtorek po raz 93-ci pogodne „Stare wino".

TEATR NOWY: Dziś po raz 54-ty „Był sobie więzień" Anouilh'a, z Ćwiklińską, Z. Chmielewskim, Krzewińskim, Maszyńskim, Zniczem i in.

TEATR LETNI: Dziś „Codziennie o 5-tej".
W próbach „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego z Milą Kamińską, Świerczewską, Fertnerem, Samborskim i Wesołowskim.

TEATR MAŁY: Dziś „Żołnierz i bohater" Shawa po raz 126-ty.

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Jutro we wtorek 4 lutego „Dożywocie" Fredry przy ulicy Elbląskiej 51.

TEATR ATENEUM: Codziennie „Trójka Hultajska". W przygotowaniu komedja Al. Fredry „Pan Geldhab" z Jaraczem.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka „Matura".

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18) Codziennie wieczorem „Trafika pani generałowej" Bus-Feketego.

REDUTA (Kopernika 36/40): Codziennie komedja I. Grabowskiego p. t. „Niewierny Tomek". Kierownictwo art. Osterwy.
W każdą niedzielę o godz. 12-ej ZESPÓŁ REDUTY gra specjalnie dla dzieci napisaną sztukę B. Pepłowskiego p. t. „Cud na Powiślu" w inscenizacjiM. Dulęby.

CYRULIK WARSZAWSKI: Codziennie o 7.15 i 9.30 „Wieczna ondulacja" nowa rewja z udziałem chóru Dana.

WIELKA REWJA: Dziś i jutro „Potasz i Perlmutter" z Dąbrowską, Fertnerem, Krukowskim.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o 8.15 w. gwiazda Abisynji Koringa na czele noworocznego programu. We wtorki, środy, soboty i niedziele o 4.30 pop. i 8.15 w.

Ludzie areny i ich tajemnice

Bezrobocie wśród polskich fakirów.—Jak się łyka szable i dotyka ognia

W kilkunastu cyrkach, które od wczesnej wiosny do późnej jesieni wędrują po całym kraju, produkuje się obok artystów zagranicznych wielu Polaków. Kiedy na okres zimy cyrki zwijają swe namioty, nastaje ciężki do przetrwania okres dla akrobatów, woltyżerek, sztukmistrzów czy komików; część z nich zaledwie znajduje zatrudnienie w varietés lub kabaretach, reszta z trudem „przepycha" zimę, zanim znowu z wiosną znajdzie się na arenie.

Tymczasem bezrobotni artyści cyrkowi schodzą się codziennie niemal w lokalu Pol. Zw. Artystów Widowiskowych.

W małej salce związkowej możnaby skompletować cały program cyrkowy. Oto „człowiek-żaba" prezentuje się w „cywilu", jako przystojny młodzieniec; gra „w tysiąc" z masywnym łysym panem o jowialnym wyglądzie — to najstarszy polski akrobata. Obok właściciel fenomenalnego psa, który umie liczyć do stu, gra w loteryjkę. Uwagę naszą ściąga na siebie postać bladego, szczupłego młodzieńca o głęboko osadzonych oczach i długich włosach; to nasz rodzimy „fakir".

— Czy może mi pan powiedzieć ogólnie, oczywiście nie zdradzając rzeczy, których nie powinien pan ujawniać, na czem polegają w zasadzie oglądane przez nas tricki cyrkowych fakirów?

— Ależ chętnie! Tu niema żadnej tajemnicy. Proszę tylko odróżnić dwa rodzaje produkcyj. Jedne — to produkcje magiczne, jak sztuki z kartami, znikanie przedmiotów, wyjmowanie różnych rzeczy z pustych pudełek i t. p.; to są sztuki polegające na sprycie i zręczności, doprowadzonej do perfekcji. Na tych rzeczach nie znam się. Drugi rodzaj, to produkcje fakirów, jak łykanie szabel, chodzenie po gwoździach, przekłuwanie się, zakopywanie się na pewien okres czasu i t. d. Tutaj jest zupełnie inaczej; to, co publiczność widzi, nie polega na tricku, jest prawdą. Naprawdę leżą na gwoździach i chodzą po szablach. Podczas gdy magik uczy się przez długi czas, aby sztuka mu „wyszła" i aby nikt nie zdołał się spostrzec, gdzie tkwi klucz do jej rozwiązania, ja uczę się naprawdę przekłuwać moje ciało, czy leżeć na gwoździach.

— Przecież te rzeczy przeczą prawom naturalnym!

— Widocznie nie przeczą, skoro są możliwe. Zresztą, dla przykładu, ma pan agrafkę?

Podałem mu agrafkę. Młodzieniec błyskawicznym ruchem przebił sobie policzek i otworzywszy usta zapiął agrafkę. Zrobiło mi się nieswojo. On tymczasem rozpiął agrafkę i wyjął ją.

— Ależ niema śladu krwi!

Fakir uśmiechnął się:

— Widzi pan, że to jest możliwe. Poprostu wysiłkiem woli, odpowiednio trenowanej, można wstrzymać na krótki czas upływ krwi.

— A jakże „łyka" się ogień, lub liże rozpalone żelazo?

— Wyjaśnię to panu w sposób prosty. Może pan dotknąć przedmiotu rozgrzanego do pewnej temperatury, który później zaczyna pana parzyć. Przyzwyczajałem się systematycznie do dotykania przedmiotów coraz gorętszych; to, co dla pana jest już zbyt gorące, czem i ja parzyłem się przed dwoma laty, obecnie już nie robi na mnie wrażenia. Potrafi pan przesunąć szybko palec przez płomień świecy? I nie parzy się pan? Więc ja drogą długotrwałej pracy nauczyłem się robić to samo wolniej.

— A tak zwane „łykanie" szabel, t. j. wkładanie ich do gardła? Czy te szable są składane?

Fakir roześmiał się głośno.

— Przecież publiczność ogląda te szable. Są to zwykłe szable, tylko nieostre. I to wytłumaczę panu jasno. Czy wie pan, jak przepłukuje się żołądek? Zakłada się sondę przez przełyk. Człowiek dusi się — dusi się — ale wytrzymuje. Zatem możliwe jest założenie sondy do przełyku i dalej. Taksamo możliwe jest włożenie szabli.

— Więc pan utrzymuje kategorycznie, że sztuki fakirów cyrkowych absolutnie nie polegają na trickach?

— Proszę pana, w zasadzie nie. Ale weźmy pod uwagę moment widowiskowy. Publiczność wymaga efektu. Dlatego fakirzy zapuszczają włosy, starają się o wygląd „demoniczny" i t. d. Dla tej samej przyczyny niektórzy fakirzy uzupełniają swe „prawdziwe" produkcje sztuczkami zręcznościowemi; ale to jest tylko dodatek dla większego efektu.

„Tygodnik Illustrowany"

W związku z naszą notatką o upadłości „Tywarzystwa Wydawnictw Perjodycznych", wydającego „Tygodnik Illustrowany", proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że „Tygodnik Illustrowany" wychodzić będzie nadal.

O przeniesienie więzienia z Mokotowa

Zarząd Koła przyjaciół dzielnicy Mokotów wystosował do p. Ministra Sprawiedliwości pismo, w którem zaznacza, że mieszkańcy ul. Rakowieckiej, Kazimierzowskiej, Włodarzewskiej i przyległych w Mokotowie zwrócili się do zarządu Koła z prośbą o wszczęcie starań w sprawie przeniesienia więzienia Mokotowskiego z ul. Rakowieckiej. Mokotów, z uwagi na zamierzone nadanie mu charakteru dzielnicy reprezentacyjnej, zwłaszcza wobec projektowanej budowy alei Józefa Piłsudskiego, musi stać na specjalnie wysokim poziomie pod względem architektoniczno - urbanistycznym. Liczne budynki więzienia przy ul. Rakowieckiej wybijają się ujemnie z jednolitego mieszkalnego charakteru dzielnicy, komin zaś papierni i zakładów przemysłowych więzienia zatruwa okoliczne ulice wielką ilością dymu i sadzy.

Zarząd Koła, uznając słuszność przytoczonych wyżej wywodów mieszkańców, uważa, że przeniesienie więzienia byłoby wskazane również ze względu na dobro więziennictwa, więzienie bowiem jest przepełnione i nie może ulec powiększeniu spowodu szczupłości terenu, centralizacja zaś wszystkich więzień warszawskich w jednem celowo wybranem miejscu, mogłaby dać znaczne udogodnienia i oszczędności w administracji, w szpitalnictwie i nadzorze nad więźniami, nie posiadając przytem stron ujemnych pod względem wymagań obecnego kierunku więziennictwa.

Zdając sobie sprawę z trudności, zwłaszcza finansowych, podobnego scentralizowania, zarząd Koła przyjaciół dzielnicy Mokotów prosi p. ministra o życzliwe potraktowanie wniosku oraz w razie przychylnego ustosunkowania się do omawianej inicjatywy, o zarządzenie podjęcia wstępnych prac związanych z przeniesieniem więzienia z ul. Rakowieckiej.

Odpisy powyższego pisma skierowano również do innych zainteresowanych władz państwowych i do prezydenta miasta.

Najbliższa premjera Teatru Letniego

„Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego

Stefan Kiedrzyński, jeden z najświetniejszych i najpłodniejszych komedjopisarzy współczesnych polskich, napisał — jak co roku — nową sztukę, która będzie najbliższą (w pierwszej połowie lutego) premjerą teatru Letniego. Komedja ta pod intrygującym tytułem „Raz się tylko żyje" będzie jubileuszową, 25-tą komedją Kiedrzyńskiego, wystawioną na scenie.

Wedle wyznania samego autora w miesięczniku „Teatr", w nowej komedji Kiedrzyńskiego podobnie jak i w tamtych poprzednich jego komedjach, stosunek do życia oparty jest na wierze w dobro, w potęgę niezniszczalną tej siły moralnej, która, mimo wszystko, co się mówi o materjalizmie, panującym w dzisiejszym świecie, wśród dzisiejszych ludzi — stanowi istotny, najgłębszy pierwiastek natury ludzkiej i najważniejszy element twórczy w życiu gromadnem człowieka. Oprócz tego „Raz się tylko żyje" należy do tego typu sztuki teatralnej, który jest i będzie Kiedrzyńskiemu zawsze najbliższy przez element protestu i walki".

Sztukę Kiedrzyńskiego wystawia współtwórca wielu jego świetnych sukcesów scenicznych — reżyser Emil Chaberski, a grają w „Raz się tylko żyje": jedną z ról kobiecych urocza „maskota" wielu poprzednich komedyj Kiedrzyńskiego pani Mila Kamińska, drugą zaś główną rolę kobiecą — Nina Świerczewska, role męskie wykonają tak dobrze zasłużeni dla sukcesów autora: Fertner, Samborski i Wesołowski.

Opieka dekoracyjna — prof. St. Jarocki.

Wypadki i kradzieże

Pies wykrył zbrodnię. Wczoraj przodownik - dzielnicowy XIII-go komisarjatu, z polecenia władz śledczych, aresztował 30-l. Janinę Zofję Czyżewską, (Nowogrodzka 22) sublokatorkę u dozorcy domu. Czyżewska pracowała od 2-ch miesięcy, jako służąca i praczka. W dniu 10 grudnia r. ub. opuściła pracę, motywując, że jest chora i wyjeżdża. Dochodzenie ustaliło, iż w rzeczywistości Czyżewska zgłosiła się do kliniki położniczej przy szpitalu Dz. Jezus, gdzie powiła dziecko płci męskiej.

Lekarz w klinice, zaobserwowawszy nieprzyjazny stosunek matki do noworodka, w obawie, że dziecko może być pozbawione życia, przed opuszczeniem kliniki przez Czyżewską, umieścił pod pachą niemowlęcia kartkę z nazwiskiem i adresem matki. Dnia 20 grudnia, po wyjściu z kliniki, Czyżewska pojechała na Nowe Bródno i tam w polu zamordowała noworodka uderzeniem kamienia w główkę, poczem zakopała trupa. Tegoż dnia Czyżewska powróciła do zajęcia. Gdy wkrótce wyszło na jaw, że Czyżewska została matką, oświadczyła, iż dziecko oddała na wychowanie do stryjenki.

Onegdaj pies jednego z mieszkańców Nowego Bródna zwietrzył zagrzebane zwłoki dziecka i wykopał je. Zawiadomiona o tem policja XXV komisarjatu, przewiozła trupa do prosektorjum, gdzie przy oględzinach, znaleziono kartkę z nazwiskiem matki.

Zagadkowy zgon. Na rogu ul. Towarowej i Krochmalnej zasłabł nagle 53-l. Edward Ryter, handlowiec, (Jagiellońska 19/21). Rytera przeprowadzono do bramy domu Towarowa 70, gdzie przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Przyczyna śmierci — nieustalona. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Technika kunsztu złodziejskiego. Do emer. prok. St. Czerwińskiego (Łowicka 53), zgłosił się elegancko ubrany mężczyzna i złożył rękopis, dotyczący sposobów i metod dokonywania kradzieży, oraz przestępstw. Autor jest znanym złodziejem, który pragnie się zrehabilitować.

Rękopis napisany jest niezwykle interesująco, zawierając moc szczegółów, ściśle technicznych, nieznanych dotychczas policyjnym fachowcom. Między in. autor, który musi pozostać nieznanym, ze względu na możliwość zemsty świata podziemnego, podaje minutowe rozkłady operacyj złodziejskich, jakie niezbędne są dla dokonania szeregu różnorodnych włamań, oraz kradzieży. Rękopisem zainteresowały się władze bezpieczeństwa i prawdopodobnie wydany on zostanie w ograniczonej liczbie egzemplarzy dostępnych jedynie dla powołanych.

Z muzyki

Artur Rubinstein

Recital fortepianowy

Fantastyczna karjera Artura Rubinsteina liczy niemal tyle lat, co i sam artysta, który grał już jako cudowne dziecko, w bardzo wczesnym wieku.

Rzadkie są wypadki, aby przedwczesna dojrzałość nie spowodowała późniejszego zmanierowania w dalszem życiu muzyka, lecz pozwoliła mu się rozwijać normalnie. Wyjątkowy talent Rubinsteina umożliwił mu zajęcie w wieku dojrzałym zupełnie odrębnego stanowiska w świecie pianistycznym, jako wiecznie młodego i stale aktywnego wirtuoza.

Sława Rubinsteina jest naprawdę kolosalna: imię jego jest znane na obu półkulach i we wszystkich częściach świata. Przyczyniło się do tego może w pewnym stopniu wielkie osobiste szczęście, jak również wytrzymałość i zdrowie, oraz sukcesy życiowe Rubinsteina, a może także i przypadkowe podobieństwo nazwisk z głośnym w swoim czasie zmarłym rosyjskim kompozytorem i pianistą znakomitym Antonim Rubinsteinem.

Dość stwierdzić, że tournée artystyczne Artura Rubinsteina wyglądają jak marszruty pilota powietrznego: Barcelona — Londyn, Sztokholm — Ateny, Casablanca — Haga, Amsterdam — Neapol, Południowa Ameryka, Chiny i Japonja, Kaukaz i Palestyna. Przy okazji nie zapomina i o Polsce: „po drodze" między Ameryką i Azją wpada do Europy, do Polski, gra również w Warszawie.

Właśnie odbył się taki jego recital „raidowy" w sali Konserwatorjum, którego program zawierał Toccatę Bacha-Busoniego, Sonatę Waldsteinowską Beethovena oraz szereg utworów Chopina (Impromptu, Etiudy, Polonez), wykonane ze zwykłym u Rubinsteina temperamentem i kulturą wysokiej klasy pianisty.

Pozatem usłyszeliśmy nowość: 14 preludjów znakomitego sowieckiego kompozytora Szostakowicza (autora głośnej opery „Katerina Izmajłowa"). Niestety, było to czternaście bezwartościowych próbek i tyleż dowodów impotencji twórczej oraz zupełnego eklektyzmu autora. „Polka" tegoż kompozytora była dowcipną błahostką, niepozbawionym humoru banalnym kawałem.

Michał Kondracki.

Zmarli

ś. p. Stefan Mossakowski, buchalter, l. 30, w Warszawie; ś. p. Władysław Piasecki, b. prokurent S. A. „Chodorów", l. 61, w Chodorowie; ś. p. Adela Kopytyńska, emerytka, w Warszawie; ś. p. Stanisław Goebel, przemysłowiec, l. 57, w Warszawie; ś. p. Bronisław Sobotowski, l. 67, w Warszawie; ś. p. z Wolskich Marja Goebel, l. 79, w Warszawie; ś. p. Ludwik Riedel, l. 77, w Warszawie; ś. p. Zofja Górska, l. 78, w Warszawie; ś. p. Tadeusz Jastrzębiec-Bobrowski, mjr. W. P., w Warszawie; ś. p. Julja z Bohusz - Piotrowiczów Staszycka, wdowa, l. 74, w Warszawie; ś. p. Franciszka ze Szklarskich Czuperska, wdowa, l. 73, w Warszawie; ś. p. Janusz Pasiorowski, urzednik, l. 27, w Warszawie; ś. p. Feliksa Walerja ze Śliwińskich Molocińska, wdowa, l. 66, w Warszawie.

RADJO

Poniedziałek, dn. 3 lutego.

6.30 „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Muz. salon. w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegląd giełd. 15.30 Kwintet H. Golda. 16.00 Lekcja jęz. niem. — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Muz. lekka (pł.). 16.45 „Szopka medyczna" Warsz. Koła Medyków. 17.00 „Czy nauka demoralizuje kobiety?" — pogad. — wygł. H. Siemieńska. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Ign. Krasickiego — recyt. J. Waśniewski. 17.20 M. Delmoy. Rapsodja na saksofon, trąbkę, wiolonczelę i fortepian (I wykonanie). 17.50 Pogad. Br. Winawera. 18.00 „Canzonetty i arje operowe starych mistrzów belcanta z XVI, XVII i XVIII wieku". W wyk. J. Wolińskiego (tenor). Przy fortep. Wł. Raczkowski (z Poznania). B. Pasquini: Canzonetta „Quanto e folle quel amante", A. Stradella: Arja z op. „Il Floridoro" i Canzonetta „So ben che mi saettano", C. Ambrosio Lonati: Canzonetta „Tu partisti idolo amato", N. Matteis: Canzonetta „Caro volto palidetto", Al. Scawlatti: Arja z oratorjum „Il Sadecia Re di Gerusalemme". 18.30 „Czy ryby naprawdę są nieme?" — pogad. dla dzieci st. — wygł. E. Birnbaum. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy. 18.45 Program na dz. nast. 19.55 „Skrzynka roln." — inż. W. Tarkowski. 19.05 Konc. rekl. 19. 35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aud. żołnierska. 20.30 Muzyka lekka (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz. 21.00 Mozaika muzyczna. 21.30 „Wieczór literacki poświęcony J. Kochanowskiemu" w opr. St. Adamczewskiego. **22.00 VIII Koncert historyczny poświęcony muzyce polskiej. (z Krakowa). W programie kompozycje M. Ogińskiego.** 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka tan. (pł.).

Wtorek, 4 stycznia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform.". 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki" aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 12.35 „Wesołe wspomnienia (Zbiór dawnych popularnych melodyj) w wyk. ork. kameralnej pod. dyr. A. Hermana (z Krakowa). 13.25 Chwilka gosp. domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Sekstet J. Klechniowskiej. 16.00 „Skrzynka P. K. O." 16.15 Miniatury fortepianowe w wyk. słynnych pianistów (pł.). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. B. Rutkowski. 17.00 „Historja herbaty" — odczyt — wygł. dr. J. Szaferowa (z Krakowa). 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Encyklopedja mówiona" — inż. St. Broniewski (z Krakowa) 18.00 XI Koncert z cyklu „Kwartety Smyczkowe Józefa Haydna". W progr. Kwartet Smyczkowy op. 76 Nr. 6. 18.30 „Poeta mistyk" (wspomnienie o J. Jankowskim) szkic lit. — wygł. prof. Wł. Korycki. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Krok naprzód w naszem łąkarstwie" — pogad. — wygł. inż. St. Mierczyński. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.45 **„REPORTAŻ Z IGRZYSK OLIMPIJSKICH W GARMISCH - PARTENKIRCHEN".** 19.50 Pogad. akt. 20.00 „Róża Stambułu"—operetka w trzech aktach Leo Falla. W przerwie I-ej Dzien. wiecz. W przerwie II-ej: „Obrazki z Polski współcz." **21.45 Ryszard Wagner: Fragmenty z dramatu muzycznego „Złoto Renu" oraz misterjum „Parsifal", w wyk. Filadelfijskiej orkiestry symf. pod. dyr. L. Stokowskiego (pł.).** 22.30 „Witaminy w pożywieniu człowieka" — odczyt dla lekarzy — wygł. dr. B. Skarżyński (z Krakowa). 22.45 Odczyt w jęz. esperanckim p. t. „Paderewski, muzyk i patrjota" — dr. J. Reiss'a (z Krakowa). 23.00 Wiad. meteorol. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muz. tan. (pł.).

KINA

ACRON: „Dwie Joasie" i „Bajka o krasnoludkach".
ANTINEA: „Kobieta pod kontrolą" i „Koci Pazur".
AS: „Antek Policmajster" i rewja.
ATLANTIC: „Zapomniany człowiek".
AMOR: „Sprzedany Głos" i „Ich Noce".
BAŁTYK: „Dawid Copperfield".
CAPITOL: „Dodek na froncie".
CASINO: „Dom Nr. 56".
COLOSSEUM (duże): „Szalony porucznik" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Antek Policmajster".
CORSO: „Tajemnicza Dama" i rewja.
CZARY: „Wesoła Rozwódka".
ERA: „Światło w ciemności" i „Pat i Patachon, jako bezdomni".
EUROPA: „Nie odchodź ode mnie".
FILHARMONJA: „W walce z caratem" i „Miłość maksyma".
FORUM: „Chińskie morza" i „Urojony świat".
FAMA: „Ostatni Posterunek".
HOLLYWOOD: „Pieniądz" i rewja.
KOMETA: „Kapitan Sorrel i Syn" oraz rewja.
LOS: „Mała Mateczka".
MAJESTIC: „Całe miasto o tem mówi".
MARS: „Niedokończona Symfonja".
MASKA: „Ulica Szaleństw" i „Toreador i kobiety".
MEWA: „Człowiek, który sprzedał głowę".
METRO: „Żona za 1000 rubli".
MIEJSKI: „Anna Karenina".
MUCHA: „Veronika".
NOWA TOMBOLA: „Pościg za cieniem" i „Mężowie do wyboru".
OKO PRASKIE: „Folies Bergeres" i dodatki.
PAN: Manewry miłosne".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dziesięciu z Pawiaka".
PETIT TRIANON: „Kwiaciarka z Prateru" i „Venessa".
POPULARNY: „Sing - Sing" i rewja.
PRAGA: „Wacuś" i rewja.
RAJ: „Bezbożne dziewczę" i „Magiczne Lekarstwo".
RENA: „Miłość maturzystki" i „Miasto Duchów".
RIALTO: „Arcylokaj".
STYLOWY: „Katarzynka".
SFINKS: „Zaczęło się od pocałunku" i rewja.
SOKÓŁ: „Niedokończona Symfonja" i dod.
ŚWIAT: „Ilonka".
TON: „Dziewczę z Budapesztu".
UCIECHA: „Wypad na Kongo".
UNJA: „Dwie Joasie" i rewja.

DZIAŁ LEKARSKI

LECZNICA D-RA DOBRZYŃSKIEGO
weneryczne, płciowe, skórne, RENTGEN
NOWY ŚWIAT 62 od 8-3, niedz. do 1

BAL WĘGIERSKI

Zainteresowanie balem węgierskim wzrasta. Komitet balu krząta się żywo, aby publiczności dać maksimum „klimatu" węgierskiego. Komitet honorowy balu składa się z osób — należących do najwyższych sfer, a więc: Ks. Olgier Czartoryski, min. Ludwik Darowski z małżonką, dr. Görgey István poseł na Sejm węgierski, min. pełn. Węgier, Andras de Hory, komisarz Rząd. Władysław Jaroszewicz, poseł pełnomocny Polski w Budapeszcie Stanisław Łepkowski z małżonką, min. Ignacy Matuszewski z małżonką, Ks. Janusz Radziwiłł z małżonką, hr. Karol Romer, hr. Jan Szembek z małżonką, prof. Uniw. im. Stefana Batorego w Wilnie, Marjan Zdziechowski z małżonką.

Dekoracji „csardy" węgierskiej podjął się łaskawie p. Witalis Guranowski, który opierając się na motywach węgierskich i wskazówkach Węgrów, stworzy miejsce odpowiednie dla cygana, grającego „od ucha", do czardasza, i w którem wino będzie płynęło strumieniem w spragnione i rozpalone „gulyasem" węgierskim usta gości balowych.

Prezes Tow. im. Sandora Petöfiego, p. Zsolnay Oskar wyjechał do Budapesztu w związku ze sprowadzeniem na bal oryginalnej orkiestry cygańskiej i wina węgierskiego.

Ogłoszenia drobne

MEBLE piękne komplety. Nowy Świat 30 — Radelicki.

UWAGA!
TANI TYDZIEŃ
celem umożliwienia wszystkim nabycia w najwyższym gatunku
FUTRA — FIRMA
„KAMCZATKA"
Warszawa, Marszałkowska 137
Poznań, Pierackiego 14
urządza od 3 do 8 lutego
TANI TYDZIEŃ
FUTRA
po cenach dotychczas nienotowanych, a mianowicie:
LISY SREBRNE od 200 zł.
FUTRA KARAKUŁOWE z całych skór od 995 zł.
FUTRA MĘSKIE po 175 zł.
i t. p.
Uwaga! Z okazji tej można skorzystać tylko do dn. 8 lutego włącznie i termin ten nie będzie przedłużony.
Prosimy obejrzeć dzisiejsze wystawy z cenami

Primadonna OPERY WIEDEŃSKIEJ
gościnny występ
VERA SCHWARZ
w Baronie Cygańskim
wtorek dn. 4 II

Słynna międzynarodowa pieśniarka DISEUSE
DELA LIPIŃSKA
wystąpi w 2-ch wieczorach PIOSENEK I HUMORU w sobotę 8 i w niedzielę 9 lutego o g. 8.15 wiecz. w Sali Higjen. Karowa 31. Bilety „Orbis", Marszałkowska 98.

Wywiadowca, który włada żargonem

Fatalny pech lwowskiego pasera

LWÓW, 2.2. — P. Mojżesz Schneider, złotnik z ul. Żółkiewskiej, oddawna zapisany jest w policji jako specjalista od okazyjnego nabywania biżuterji i innych rzeczy nieczystego pochodzenia. Niedawno drogą konfidencjonalną doszło do wiadomości policji, że Schneider nabył 10 dolarówek i większą ilość przedmiotów srebrnych, skradzionych na szkodę Jakóba Gottlieba.

I rzeczywiście na czarnej giełdzie na ulicy św. Stanisława wywiadowcy przyłapali Schneidera na gorącym uczynku usiłowanej sprzedaży owych skradzionych dolarówek. Odebrano mu je, a jego osadzono w areszcie.

Do mieszkania zaś Schneidera udał się wywiadowca Lorch, władający żargonem również świetnie, jak rodowity żyd. Spotkawszy tam żonę Schneidera — oświadczył jej, że jest kupcem, dobrym znajomym jej męża, który właśnie przed chwilą na ulicy został aresztowany i przysłał go do swej żony z poleceniem, aby czemprędzej wyniosła z domu wszystko srebro i inną biżuterję, pochodzącą z kradzieży, gdyż niebawem zjawi się tam policja.

Schneiderowa serdecznie podziękowała swojemu „współwyznawcy" za życzliwość i natychmiast zabrała się do roboty.

W chwilę po odejściu Lorcha do mieszkania Schneidrów wpadła policja ku osłupieniu Schneidrowej, która wtedy owijała w prześcieradło około 10 kg. przetopionego srebra, duży siedmioramienny lichtarz srebrny i t. d.

Pomiędzy funkcjonarjuszami policji, a Schneidrową wywiązał się następujący djalog:

— Był tu ktoś przed chwilą u pani?

— Broń Boże, nikt — proszę łaskawych panów.

— A taki niski, szpakowaty pan?

— To wykluczone, nic podobnego.

Schneidrową odstawiono na komisarjat, gdzie skonfrontowano ją z wywiadowcą Lorchem. Wykluczyła stanowczo, jakoby on kiedykolwiek był w jej mieszkaniu, czy też z nią rozmawiał. Natomiast Lorch powtórzył jej do oczu całą rozmowę, jaką miał przyjemność z nią prowadzić u niej w domu. Dalsze dochodzenia ustaliły, że lichtarz siedmioramienny znaleziony u Schneidrów, został skradziony p. Matyldzie Weniger.

Oskarżony o paserstwo Mojżesz Schneider odpowiadał przed sędzią grodzkim dr. Jóźwą. Do winy oczywiście się nie przyznał. Twierdził, że zakwestjonowane dolarówki kupił całkiem legalnie na czarnej giełdzie, a srebrne przedmioty nabył na licytacji. Na wniosek obrońcy adw. dr. Rollera rozprawę odroczono celem przekazania sprawy prokuraturze dla ewentualnego zastosowania amnestji.

Wykrycie potwornego morderstwa

sprzed 15 lat

BYDGOSZCZ, 2.2. Od 1920 r. krążyły w Solcu Kujawskim pogłoski o powstańcu wielkopolskim, zamordowanym w bestjalski sposób przez Grentzschutz i zakopanym w lasach wsi Dąbrowa Wielka.

Obecnie — po 15 latach — wyszły na jaw szczegóły morderstwa, które doprowadziły do odnalezienia zwłok. Po kilkugodzinnem kopaniu znaleziono w ziemi w lasach gminy Solca na głębokości prawie 2 metrów najpierw guziki wojskowe, a następnie odkopano szkielet zabitego powstańca.

Swego czasu rodzice zabitego powstańca ś. p. Olejnika z Gniewkowa poszukiwali zaginionego, który wyszedł na ostatni patrol z Brzozy w kierunku na Solec Kujawski. Wedle dotychczas ustalonych wyników śledztwa, przebieg wypadku miał być następujący:

Przechodzący patrol polski zobaczyli Niemcy z okien domów. Po chwili posypały się do patrolu strzały. Ś. p. Olejnik upadł na ziemię, ciężko raniony w nogę, a dwaj jego towarzysze uszli, celem sprowadzenia pomocy. Tymczasem do leżącego i broczącego krwią rannego dobiegli Niemcy i z bliska oddali do niego jeszcze kilka strzałów, a następnie dobili go kolbami.

W potworny sposób zmasakrowane zwłoki ś. p. Olejnika zakopano następnie w lesie, pragnąc w ten sposób zatrzeć ślady morderstwa.

Władze śledcze prowadzą dalsze dochodzenia w tej tragicznej sprawie. Nazwiska sprawców, oraz dwóch towarzyszy zabitego, są już znane.

Do grobu potwornie zamordowanego powstańca ś. p. Olejnika kroczą ludzie z bliższej i dalszej okolicy, składając hołd bojownikowi o Wolność.

Nieudały zamach na pociąg

Pod Boronowem ułożono 4 wielkie płyty na torze

Z Lublińca donoszą: W sobotę rano dokonano zbrodniczego zamachu na pociąg osobowy, kursujący na linji Poznań — Katowice. W godzinach rannych, kiedy pociąg znajdował się pomiędzy Boronowem i Strzebinem, pasażerowie odczuli silny wstrząs, pociąg jednak nie zatrzymał się.

Na najbliższej stacji pociąg zatrzymano i o wypadku powiadomiono miejscowe władze, które wszczęły energiczne dochodzenie w celu wyjaśnienia przyczyny tajemniczego wstrząsu. Okazało się, że krótko przed nadejściem pociągu, nieznany sprawca położył na torze kolejowym 4 wielkie płyty żelazne, które przymocował do podkładów kolejowych. Do katastrofy nie doszło jedynie dlatego, że koła lokomotywy wskutek silnego uderzenia o płyty, zrzuciły je z szyn. Władze policyjne wszczęły energiczny pościg za sprawcami zbrodniczego wybryku.

Fotografja Kiepury

sensacją w procesie samborskim

SAMBOR, 2.2. W sensacyjnym procesie o miljonowe nadużycia adw. Kaufmana, Parisera i tow. w sądzie samborskim trwają w dalszym ciągu przesłuchania świadków, wśród nich urzędników i członków komitetu dyskontowego B. G. K. w Drohobyczu. W przerwie między zeznaniami świadków żywe zainteresowanie wywołała, przyniesiona przez obrońcę Parisera dra Eichla fotografja Jana Kiepury z r. 1924 z własnoręczną serdeczną dedykacją i życzeniami dla Parisera. Pariser miał w czasie przechodzenia tej fotografji z rąk do rąk minę triumfatora.

Zeznania przesłuchanych wczoraj świadków rzucały jaskrawy snop światła na niezdrowe stosunki w drohobyckim oddziele B. G. K., które umożliwiły powstanie i rozwój całej tej afery.

Józef Łoziński, przemysłowiec z Drohobycza, członek komitetu dyskontowego, opowiadał o posiedzeniach tego komitetu, na których nigdy nic wspominano o Pariserze, Montanie i Kaufmanie. O niejasnych machinacjach słyszał tylko na mieście i od urzędników „na ucho", ale nie chciał się sam do tego mieszać. Świadek ten, jak i świadek następny, emer. urzędnik samorząd., również członek kom. dys., Jan Załanowski, wystawili dyr. Szelińskiemu i dyr. Jurkiewiczowi świadectwo kierowania się wyłącznie objektywnością i względami na dobro instytucji. Ten drugi świadek dodał pozatem, że jeszcze za poprzedniego dyr. Jamrogiewicza istniała praktyka roztrząsania na komitecie dyskontowym wyłącznie spraw jeszcze nierozstrzygniętych, a spraw, załatwionych już przez dyrekcję, nie rozpatrywano.

Sensację stanowiły zeznania kasjera BGK. Stanisława Szajera, który opowiadał, jak osk. Jurkiewicz groził mu dyscyplinarką za to, że wbrew jego zakazowi prezentował przed upływem 10 dni czek Parisera na 40.000 zł. na Bank Polski, którego autentyczność świadek kwestjonował.

B. ciekawie przedstawiają się decyzje obecnego zast. osk. Jurkiewicza, dyr. Juljana Wyszyńskiego, którry udzielał wyjaśnień do swego, złożonego do akt sprawy, obszernego elaboratu. Do października 1933 roku stosunki Parisera do BGK. układały się poprawnie. Jako zamieszkały we Lwowie, nie mógł on żadną miarą korzystać z kredytu, umożliwiono mu to jednak przez korzystanie z całego szeregu kont innych firm, których kredyty znacznie przekroczył.

Przez okres 7 mies. zdyskontował Pariser weksli na ok. 600.000 zł., z czego w maju zostało jeszcze 150.000 zł. Jurkiewicz nie chciał, by centrala dowiedziała się o przekroczeniach kredytowych i kazał urzędnikom wystawiać fałszywe zestawienia obligów miesięcznych. Przekroczenia te przenoszono na konta innych firm które kredytu swego jeszcze nie wyczerpały. W jednym wypadku dopuszczono się nawet fałszerstwa w księgach.

Nadto posiadał Pariser w BGK. konto czekowe, które zasadniczo nigdy nie może być pasywne. W krórtkim czasie obciążenie tego konta mimoto wyniosło 65.000 zł.

Wyroku w tej sensacyjnej sprawie należy się spodziewać w końcu tygodnia.

Jak sensacyjny scenarjusz...

Niezwykłe dzieje oszusta

KRAKÓW, 2.2. W więzieniu św. Michała przebywa od kilku miesięcy osobnik, który aresztowany został w mundurze oficerskim w restauracji Hawełki w Krakowie. Ujęto go wówczas w towarzystwie młodej kobiety, a w czasie legitymowania się podał on, iż nazywa się Korwin-Radosz i jest kapitanem rezerwy.

Po osadzeniu rzekomego Korwin-Radosza w więzieniu wdrożone zostało śledztwo sądowe, prowadzone przez sędziego dr. Zacharskiego. W toku śledztwa wyszło najaw mnóstwo sensacyjnych momentów, w których świetle karjera oszusta przedstawia się niczem scenarjusz awanturniczego filmu.

A więc przedewszystkiem ustalone zostało, że aresztowany osobnik grasował na terenie całej Polski, występując pod różnemi nazwiskami. Do najczęściej używanych należały Korwicz, Radosz, Radosza, Słobicki, Einkorn, Porzęcki i Borzęcki. Stosownie do okoliczności występował on pod różnemi nazwiskami, przedstawiając się jużto jako oficer rezerwy, jużto jako magister praw.

W rozmowie podawał on, że jest synem inżyniera z Rosji, rozwodząc się przytem szeroko o fantastycznych okolicznościach, wśród jakich zjawił się w Polsce.

Jak się w rzeczywistości okazało, aresztowany osobnik nazywa się Czesław Radosz i jest synem robotnika z Sosnowca. Nie był on nigdy w Rosji, ani też nie jest oficerem czy też magistrem praw. Faktem jest natomiast, że grasował na terenie całego państwa i dopuścił się licznych oszustw. Szczególnie w Zakopanem nabrał szereg pensjonatów, pozatem zaś ma na sumieniu liczne oszustwa matrymonjalne, gdyż od wielu kobiet wyłudzał sumy, przyrzekając wzamian ożenek.

Ze względu na ogrom sprawy śledztwo przeciw Radoszowi potrwa jeszcze kilka miesięcy.

Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tabletki Togal stosuje się przy grypie.– Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3-4 razy dziennie doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.

Losowanie 3 proc.

prem. poż. inwestyc.

Wczoraj odbyło się losowanie 3 procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej I emisji 1935 r.

Główne wygrane padły na numery następujące (pierwsze liczby oznaczają Nr. serji, drugie — Nr. obligacji):

Zł. 200.000 3317 — 11.

Zł. 50.000 10107 — 29.

Zł. 25.000 10670 — 7

Po zł. 10.000 258 — 35, 5616 — 20,6388 — 32, 6692 — 49,19501 — 33.

Po zł. 5.000 1259 — 34, 3545 — 25,3633 — 1, 4553 — 9,12035 — 12, 12696 — 6, 13283 — 37, 22455 — 17, 22872 — 7.

Po zł. 2.000. Nr. 16 z seryj 1249, 5917, 12044, 17150, 20821. Nr. 12 z seryj 6386, 8994, 11176, 11351, 20366. Nr. 2 z seryj 681, 4335, 5695, 14925, 17403. Nr. 2-A z seryj 22, 392, 10878, 11550, 20577. Nr. 24 z seryj 6526, 11169, 12837, 14094, 21173. Nr. 33 z seryj 7110, 9775, 13327, 16582, 19875. Nr. 48 z seryj 4274, 7917, 1234, 16252, 16505.

Po zł. 1.500. Nr. 10 z seryj 3658, 9600, 10613, 19552, 19606, 6878, 8654, 15910, 16777, 18288. Nr. 19 z seryj 712, 4461, 5209, 1225, 7896, 15348, 17790, 21559, 22787, 22206. Nr. 27 z seryj 4652, 5852, 8183, 9826, 2222, 10288, 16317, 16339, 10083, 21419. Nr. 29 z seryj 956, 5266, 6108, 6886, 7939, 13257, 14350, 15728, 19987, 19690. Nr. 36 z seryj 1896, 6084, 6219, 6398, 7809, 9863, 10168, 15606, 21235, 22981. Nr. 37 z seryj 507, 3440, 2021, 4158, 4330, 10558, 10704, 12468, 12854, 14902.

Po zł. 500. Nr. 4 z seryj 620, 605, 3077, 2324, 5303, 2687, 3298, 6234, 5678, 6566, 9056, 1288, 7792, 3695, 4528, 9216, 8943, 10089, 9899, 11698, 14307, 13646, 17405, 12185, 19416, 15394, 18401, 20304, 14825, 16270, 21841, 20577, 18027, 21489, 20089. Nr. 9 z seryj 515, 1375, 2426, 2826, 4227, 6718, 5931, 5872, 6434, 2803, 6739, 5747, 7834, 7593, 1759, 1759, 7452, 9214, 11565, 12524, 12558, 10248, 11470, 14406, 14904, 16274, 16870, 18797, 19227, 19408, 19985, 19872, 2605, 20385, 22225, 20996. Nr. 25 z seryj 363, 554, 901, 1242, 2681, 1812, 1085, 3669, 3748, 6506, 6024, 3828, 3627, 8712, 8626, 7140, 5034, 4320, 5272, 8358, 10238, 13196, 13147, 13123, 12117, 12683, 17778, 14874, 18513, 18933, 10717, 15946, 16995, 19845, 17564.

Nabił w butelkę Urząd Skarbowy

Butelki z wodą farbowaną zlicytowano jako likier

Z Siemianowic donoszą nam o pociesznym figlu, który spłatał kupiec tamtejszy G. Urzędowi Skarbowemu. Wspomnianego kupca w tych dniach fantowano za zaległości podatkowe i w tym celu zajęto mu 500 butelek z likierem. Butelki te nabył jeden z miejscowych restauratorów p. Oczko za 520 złotych. Po odebraniu butelek z urzędu p. Oczko stwierdził jednak, że były one napełnione zwykłą względnie farbowaną wodą.

O swem spostrzeżeniu doniósł p. Oczko policji, która przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że butelki z wodą zajęte zostały przez urząd skarbowy u wspomnianego kupca G., który, chcąc spłatać urzędowi figla, napełnił butelki wodą. Na szczęście nikt w tej sprawie nie został poszkodowany, albowiem urząd z licytacji otrzymał swą należność, a p. Oczce figlarny kupiec zapłacił gotówką 500 złotych. Figiel ten wywołał w Siemianowicach wśród kupców wiele wesołości.

W obronie rodziny

zabił napastnika

KATOWICE, 2. 2. Onegdaj wieczorem dobijało się do mieszkania Zygmunta Wija w Rydułtowach, w pow. rybnickim, dwóch amnestjonowanych więźniów, Wilhelm Konkel oraz Lalušny z zamiarem pobicia Wijowej oraz jej córki.

Usłyszawszy krzyki, przybiegł Zygmunt Wij żonie oraz córce na pomoc i zadał Konkolowi kopaczką kilka ran, wskutek czego Konkol na miejscu wyzionął ducha. Lalušny zbiegł w niewiadomym kierunku.

W toku dochodzeń stwierdzono, że chodzi tu o akt zemsty ze strony napastników, którzy niedawno temu opuścili więzienie, gdzie ich osadzono za kradzieże. Stwierdzono, że Wij działał w obronie życia rodziny.

Potworna zbrodnia brata

Średniowieczne tortury 13-letniego chłopca

KATOWICE, 2. 2. We wsi Brzegi w Jędrzejowskiem wydarzył się wypadek potwornego wprost morderstwa, o tyle okropnego, że popełnione zostało na osobie 13-letniego zaledwie Stefana Michalskiego, przez brata jego, Witalisa.

W mieszkaniu znajdowali się tylko wymienieni bracia, bo rodzice wyszli na cały dzień. Niewiadomo, co zaszło między nimi, jednak Witalis w pewnej chwili pochwycił młodszego brata i mimo jego rozpaczliwej obrony, powiesił go na haku, wbitym do belki.

Można sobie wyobrazić męczarnie torturowanego w straszny sposób dziecka, które daremnie błagało o litość.

Po dokonaniu strasznego czynu Witalis opuścił mieszkanie, nie troszcząc się zupełnie o los brata.

Potworny czyn Witalisa odkryli rodzice, wszczynając alarm. Dotąd niewiadomo, co było powodem tak okropnej zemsty braterskiej.

Strajk w brykietowni kopalni „Emma"

na znak protestu przeciw unieruchomieniu

Dnia 1 bm. zamierzone było unieruchomienie brykietowni przy kop. „Emma" w Rybnickiem. W związku z tem załoga brykietowni po zakończeniu ostatniej szychty 1 b. m. o godz. 6 rano przystąpiła do strajku, nie wychodząc z warsztatu pracy.

Jak nas informują z załogi liczącej 60 robotników, strajkuje 38 robotników. Załoga domaga się zaszeregowania robotników, pracujących w brykietowni do załogi kopalnianej.

ABC SPORTOWE

Kalbarczyk pobił rekord Polski

a Nehringowa straciła światowy

W szwajcarskiej miejscowości Davos rozpoczęły się łyżwiarskie mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie. W biegu na 500 metrów zwyciężył Amerykanin Lamb w doskonałym czasie 42,6 sek. Wynik ten gorszy jest od rekordu świata zaledwei o 0,1 sek.

W mistrzostwach bierze udział Kalbarczyk. W biegu na 500 m. zajął on bardzo odległe, bo 32-gie miejsce. Osiągnął on czas 46,3 sek. Wynik ten lepszy jest od rekordu polskiego o półtorej sekundy. Warto zauważyć, że dystans 500 m. jest najsłabszym punktem Kalbarczyka. Z wyniku naszego łyżwiarza w tej konkurencji możemy być bardzo zadowoleni, poprawiając bowiem rekord Palski na tym niewdzięcznym dla niego dystansie. Kalbarczyk dowiódł, że nie marnuje czasu zagranicą przed igrzyskami olimpijskiemi.

W sobotę popołudniu odbyła się druga konkurencja, a mianowicie bieg na 5.000 mtr. zwyciężył Norweg Ballangrud w czasie 8:32,5. Kalbarczyk zajął 12-e miejsce, osiąkając czas 9:10,2. W ogólnej klasyfikacji mistrzostw prowadzi Ballangrud. Kalbarczyk znajduje się na 17-em miejscu.

Na zawodach kobiecych w jeździe szybkiej na lodzie w Helsinkach znana łyżwiarka fińska Lesche ustanowiła nowy rekord świata w biegu na 5 km., oisągając czas 10:28,3. Wynik ten lepszy jest od dotychczasowego rekordu świata naszej Nehringowej o 31.5 sek. Wynik fińskiej łyżwiarki nie jest lepszy w tym sezonie, bowiem znana sowiecka łyżwiarka Kuzniecowa osiągnęła już 10:21,2. Nie może ona jednak pretendować do tytułu rekordzistki świata, gdyż Sowiety nie należą do międzynarodowego związku łyżwiarskiego.

23 państwa wezmą udział

w turnieju o puhar Davisa

Lista zgłoszeń do tegorocznego turnieju tenisowego o puhar Davisa jest już zamknięta. Zgłosiły się 23 państwa, a mianowicie w strefie europejskiej: Argentyna, Austrja, Belgja, Chiny Czechosłowacja, Monaco, Norwegja, Polska, Rumunja, Hiszpanja, Szwecja, Szwajcarja, Danja, Francja, Niemcy, Grecja, Węgry, Irlandja, Holandja i Jugosławja.

W strefie amerykańskiej walczyć będą tylko trzy państwa: Australja, Stany Zjednoczone i Kuba. Pozatem w grę wchodzi oczywiście Anglja, jako obrońca puharu.

Polscy marszowcy trenują się

przed igrzyskami olimpijskiemi

Na letnich igrzyskach olimpijskich w Berlinie przewidziany jest udział polskich zawodników w marszu na 50 km. Przygotowanie naszych zawodników powierzone zostało związkowi strzeleckiemu. Obecnie nasi marszowcy nie przerywają treningu, przyczem trenuje się trzech zawodników z Warszawy, dwóch z Janowej Doliny i jeden z Gdyni.

Program zaprawy, opracowany przez trenera Petkiewicza, polega na gimnastyce i treningowych chodach długodystansowych. W końcu b. m. zawodnicy pozawarszawscy zamieszkują w CIWF i odbędą specjalny kurs przygotowawczy.

W marcu lub kwietniu przewidziane są eleminacyjne zawody w chodzie, a przed igrzyskami olimpijskiemi prawdopodobny jest start naszych zawodników w Niemczech.

Polacy na drugiem miejscu

w puharze narodów

W sobotę rozegrany został w Berlinie na międzynarodowych zawodach hippicznych najważniejszy konkurs zespołowy o nagrodę Niemiec (t. zw. Puhar Narodów), ufundowaną przez kanclerza Hitlera.

Pierwsze miejsce i nagrodę zdobył zespół niemiecki.

Drugą nagrodę zdobył zespół polski w składzie mjr. Lewicki na „Kikimorze", por. Komorowski na „Wizji" i por. Czerniawski na „Warszawiance". Dużym sukcesem Polaków było pokonanie Włochów, którzy zajęli dopiero trzecie miejsce.

Rozwiązanie Związku

Dziennikarzy Sportowych na Śląsku

Zarząd Główny Związku Dziennikarzy Sportowych w Warszawie postanowił rozwiązać zarząd oddziału śląskiego Zw. Dziennikarzy Sportowych. Powodem rozwiązania jest stałe nieprzestrzeganie statutu i przepisów związku.

Do czasu zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia oddziału śląskiego zarząd główny mianował w charakterze komisarza oddziału śląskiego red. Tadeusza Grabowskiego z Warszawy. Komisarz wyjechał do Katowic, gdzie rozpoczął przejmowanie agend.

Przed powzięciem decyzji zarząd główny Zw. Dziennikarzy Sportowych zasięgnął opinji władz administracyjnych województwa śląskiego.

Mistrzostwa

akademickie

W sobotę w drugim dniu międzynarodowych narciarskich mistrzostw polskich akademików w Worochcie, odbył się bieg zjazdowy panów.

Kolejność biegów przedstawia się następująco: 1) Jenner (AZS — Lwów) 2:30, 2) Skolimowski (AZS — Warszawa) 2:32, 3) Pimpicki (AZS — Wilno), 4) Fajkosz (SNPTT — Lwów), 5) Rayski (Wisła — Zakopane), 6) Czaplicki (AZS — Wilno).

Nowy „sport" amerykański

Polowanie z harpunem na grubego zwierza morskiego

Młodzież amerykańska entuzjazmuje się obecnie nowym rodzajem sportu, któremu trudno odmówić wysokich wartości nietylko atrakcyjnych, ale i wychowawczych.

Od dłuższego czasu zblazowani synowie miljonerów przestali szukać mniej lub więcej egzotycznych wrażeń i przeżyć, co było raczej kwestją umiejętności wydania w taki czy inny sposób kilkuset tysięcy dolarów i zwrócili się do prażródła siły mięśni i charakteru, do przyrody. Zrobili to na sposób amerykański.

Na wodach Atlantyku czy Pacyfiku pojawiły się liczne łodzie motorowe, zaopatrzone w grube liny z harpunami do polowania na „grubego zwierza" morskiego. Sport ten wymaga dużej zręczności i przytomności umysłu. Ugodzona harpunem ryba, przeważnie rekiny, mogła, idąc na dno, z łatwością przewrócić łódź i pociągnąć ją za sobą.

Sztuka polega na tem, by w chwili ugodzenia zwierzęcia nagłym zwrotem łodzi motorowej i szaloną szybkością jazdy nie dopuścić do zagłębienia się rekina i przywlec go do brzegu, albo w razie niebezpieczeństwa przeciąć w odpowiednim momencie linę.

W tej dziedzinie, która często grozi śmiercią w falach morza lub w paszczy rekina, zanotowano już pierwsze rekordy. Student Uniwersytetu Harwarda Francis Lowe zdołał po dwugodzinnem zmaganiu się, w czasie którego groziło mu kilkakrotnie wywrócenie łodzi, dowlec do brzegu rekina wagi 500 kg.

Najwspanialszym wyczynem może się pochwalić jednak kobieta, powieściopisarka amerykańska Miss Zane Gry, która na wodach Tahiti złowiła na harpun pewien rodzaj rekina, zaopatrzony w długi ostry dziób, którym potwór ten przebija upatrzoną zdobycz.

Ryba nagłym wyrzutem wzbiła się nad powierzchnię morza i przeskoczywszy ponad łodzią odważnej łowczyni, która, jak sama zapewnia, była tym „wyczynem" więcej zaskoczona niż przestraszona, jakkolwiek widok ryby, wyskakującej z wody i godzącej prosto w łódź był dość niesamowity, — pogrążyła się w wodę i zaczęła iść na dno. Miss Zan Gry zdołała się uratować jedynie dzięki szybkiemu przecięciu liny. Ryba była jednak tak głęboko ugodzona harpunem, że po kwadransie wypłynęła na powierzchnię już nieżywa.

Miss Gry przechowuje długi do miecza podobny dziób ryby, jako najcenniejsze trofeum myśliwskie.

Tragiczna przepowiednia cyganki

„Zatańczę z djabłem ale na twojem weselu"

W Hiszpanji zdarzył się ostatnio niezwykły wypadek. Mianowicie, pewnego pięknego wieczoru przez przedmieścia Sewilli kroczyło towarzystwo młodzieńców, udających się na zabawę. Była to grupa młodych ludzi, należących do najwybitniejszych rodów hiszpańskich. Wśród nich był również jedyny potomek magnackiego rodu Sedajos, młodociany Alwarez, który właśnie niedawno ukończył studja prawnicze.

Otóż do młodzieńców podeszła w pewnym momencie jakaś stara kobieta, jak się następnie okazało — cyganka, która poprosiła o datek. Młodzi ludzie rzucili jej nieco drobnych monet — nie szczędząc przytem złośliwych żarcików, a m. in. młody Alwarez zaproponował jej, aby za te pieniądze sprawiła sobie suknię na swoje wesele z djabłem.

Rozgniewana starucha zamruczała coś gniewnie — było to, jak twierdzą towarzysze Alwareza, jakieś przekleństwo — i dodała głośno: „Zatańczę z djabłem, ale na twojem weselu. Dziś jeszcze spotkam się tam z tobą i z twoją ukochaną. Spłoniecie oboje".

Młodzi ludzie roześmieli się i powędrowali beztrosko dalej. Na balu jednak zdarzył się w istocie niezwykły wypadek, mianowicie w pewnym momencie młody Alwarez, zazdrosny szalenie o swoją ukochaną, donnę Annę Paquilla, która tańczyła właśnie z jakimś młodzieńcem, zbliżył się, aby odebrać ją i samemu z nią zatańczyć i jednocześnie dla żartu, a trochę przez złośliwość, podpalił balonik, ofiarowany jej przez owego młodzieńca. Balonik płonąc, spadł na dziewczynę i od niego zajęła się jej zwiewna sukienka.

Alwarez rzucił się na ratunek dziewczyny, a ta przerażona, przytuliła się do niego i płomienie ogarnęły oboje. Na balu wybuchł szalony popłoch i zamieszanie. Wszyscy zaczęli uciekać i tylko nieliczni nieudolnie ratowali płonącą parę. Wreszcie ugaszono palące się na obojgu ubranie i przewieziono ich do szpitala, ale wskutek bardzo silnych poparzeń oboje zmarli w strasznych męczarniach.

Wizyta u Papuasów

Nudyzm na ulicach stolicy Nowej Gwinei

Nowa Gwinea, która należy częściowo do Anglji, a częściowo do Holandji, jest jedną z najbogatszych i najpiękniejszych kolonij na świecie. Bardziej może jeszcze ciekawa od angielskiej jest ta część Gwinei, która należy do Holandji, gdyż nie czuć tu jeszcze tak bardzo inwazji kultury i wyspa zachowuje w tej części większy wdzięk egzotyzmu.

Przedewszystkiem więc co jest najciekawsze to to, że Gwinea holenderska nie posiada swojego portu, i że przybijające do brzegu statki zarzucają kotwice tuż przy wspaniałej plaży. Po dostaniu się na ląd łodzią odbywa się uroczą drogę wśród pagórków, które ni stąd ni zowąd przechodzą w łańcuch gór o wysokości 3.000 metrów, przyczem góra Wilhelminy posiada pokaźną wysokość — 5.900 metrów, a jej wierzchołek jest pokryty wiecznym śniegiem, co w tropikalnym klimacie wygląda wspaniale i sam widok już tego śniegu, przy panujących upałach, robi wrażenie orzeźwiające.

ŻYCIE STOLICY

Zdala wśród drzew ukazują się mury stolicy Merauke. Jest to miasto, które stanowi stolicę przynależnego do Holandji trytorjum Nowej Gwinei. Trzeba przytem dodać, że terytorjum to jest pięć razy większe, niż np. Włochy. Merauke zabudowane jest cudownemi willami, tonącemi w kwiatach i posiada właściwie jedną główną aleję, przy której znajdują się wspaniałe sklepy, przyczem cała aleja wysadzana jest olbrzymiemi palmami.

Ta egzotyczna stolica posiada swoją stację radjonadawczą, uroczy pałac gubernatora, szpitale, kościoły i szkoły. Posiada także szereg urzędów, w których — co jest bardzo ciekawe — pracują sami Chińczycy.

Na ulicach, oprócz tubylców, widzi się także całą masę Chińczyków, zwłaszcza uderza duża ilość dzieci żółtoskórych i skośnookich, i co najdziwniejsze, że wszystkie są bardzo czyste, porządnie wyszorowane, o ładnie przystrzyżonych, czarnych czuprynkach. Jest to widok zgoła niesamowity, gdyż czysty Chińczyk należy do takich samych fenomenów, jak garbaty murzyn.

PRZECHADZKI AU NATUREL

Nie brak jest również i przedstawicieli rasy tubylczej. Przechadzają się oni po ulicach stolicy nago lub prawie nago, przyczem spoglądają na białych przybyszów z wyraźną ironją. Noszenie koszuli i spodni w tej temperaturze wydaje im się zgoła głupkowate i śmieszne. Uważają, że jest to absurdem wtedy, kiedy się umiera z upału wstydzić się ukazać nagi tors lub nogi.

W jednej części miasta zwłaszcza jest coś w rodzaju promenady dla tubylców. Tam przechadzają się miejscowi eleganci i elegantki — Papuasi i Papuaski. Jeśli chodzi o gentlemanów to zadawalają się oni wytwornym strojem, wykonanym zręcznie i gustownie z liścia palmowego. Damy zaś gardzą nawet i tem, i ukazują się zdobne jedynie w swoją bezwstydność.

MAKABRYCZNY WIDOK

Nagość jest bezwątpienia rzeczą piękną, ale w tym wypadku, jeśli chodzi o mieszkanki Merauke, to raczej wskazane byłoby zastosowanie odzieży. Widok jest zgoła makabryczny, a to dlatego, że ich ciemna, pomarszczona skóra zwisa w zupełnie nieefektownych zmarszczkach. Pozatem są one brzydko zbudowane, a jeśli chodzi o twarze, to również nie odznaczają się szczególnem pięknem rysów. Rozpłaszczone nosy i nadmiernie grube wargi nie należą do szczególnie pięknych. Co jedynie piękne posiadają, to oczy. Wspaniałe czarne oczy, o dziwnym czerwonawym błysku, oczy, które mogą oczarować.

POGARDA BIAŁYCH

Na peryferjach miasta można spotkać grupy Papuasów, którzy przywędrowali z okolic górskich. Są to ludzie wysocy, silni, doskonale zbudowani. Ich zarost — to coś przedziwnego. Nie mówiąc już o wspaniałych, przysłowiowych czuprynach, które są tak bujne, że tworzą coś w rodzaju wież na głowach, posiadają oni szczególnie bujne brody i wąsy, które zarastają im twarze aż po oczy.

Przy tym swoim przedziwnym wyglądzie mają zachowanie pełne godności, a jeśli z nimi wdać się w rozmowę, to wykazują zdecydowaną pogardę i abonimację do białych ludzi, którzy mają śmieszną skórę, jasną i gladką, której się wstydzą i którą muszą ukrywać pod ubraniem.

Żywe manekiny

Zagranicą przyjmuje się coraz bardziej zwyczaj ukazywania ostatnich modeli sukien i bielizny oraz kapeluszy i okryć na żywych modelach. W Paryżu, Londynie, w Nowym Jorku widzi się za wielkiemi szybami młode, piękne dziewczęta, stojące nieruchomo, jakby skamieniałe w jednej pozie, przyodziane w ostatnie kreacje lub też często owinięte poprostu jakąś modną, rewelacyjną tkaniną.

Kara śmierci

przez zagazowanie

W jednym ze stanów Ameryki Północnej, a mianowicie Newada, stosowana jest kara śmierci przez uśpienie gazem skazańca. Władze stosujące ten sposób uśmiercania złoczyńców, twierdzą, że jest to najbardziej ludzki sposób wymierzania sprawiedliwości. Chodzi bowiem o to, aby skazaniec skończył życie bezboleśnie i w dodatku nie zdając sobie sprawy z tego, że nadchodzi jego koniec.

Oczywiście, jest to tylko założenie, gdyż każdy delikwent, skoro znajduje się w śmiertelnej oszklonej kabinie, w której go zamykają samego, i skoro poczuje słodki i piękny zapach migdałów, doskonale już wie, że są to jego ostatnie chwile, że wypuszczono na niego gaz trujący. I chociaż zasadniczo sama śmierć następuje bezboleśnie i łagodnie, to jednak te chwile przytomności, kiedy skazaniec zdaje sobie sprawę, że zbliża się bezapelacyjnie koniec życia stanowią tak okrutną męczarnię moralną, że niewiadomo, czy „humanitarny" gaz nie jest karą stokroć gorszą od elektrycznego krzesła.

znajdziesz szczęście...

w kolekturze

Janiny HAŁADEJOWEJ

Centrala: Nowy Świat 68. Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy Świat 30, Chłodna 68, Marszałkowska 86.

Podróżuj samolotem

Zygmunt Jurkowski 55)

Księżycowe interesy

Powieść

— E... Szanowny pan to sobie zemnie żartuje — zaskrzypiał w odpowiedzi — gdzie mnie tam do Paryża. Ale zawsze to przyjemnie zobaczyć w piśmie, że inni majom lepsze życie i taksówkami jeżdżą, a poniektórzy to sławe mojom i się temu przypartuję, to sobie myślę czasem, że może i mnie się kiedy poszczęści... a to co — urwał Franio? gdyż nagle winda stanęła z chrobotem. Energicznie zakręcił korbą raz w jedną stronę, raz w drugą.

— Stoimy między piętrami — zauważył Dziubiel.

— Ładna historja — mruknął Lubystek — o osmej mam spotkanie z podsekretarzem stanu.

Franio sprawdził połączenie w drzwiach, lecz nie znalazł w nich wady.

— Co też to może być? — usiłował odgadnąć i pokręcał korbą bezradnie.

— Zdaje się, że będziemy musieli oczekiwać pomocy zzewnątrz, niczem górnicy w zawalonym szybie.

— Ta perspektywa niebardzo mi się uśmiecha — zmartwił się Lubystek, spojrzał na zegarek. — No, mam w każdym razie godzinę czasu — odetchnął z ulgą.

Franio naciskał raz poraz dzwonek alarmowy, który zapewne nie działał, bo chociaż wytężali słuch, nie mogli ułowić dzwonienia.

Zniecierpliwiony Lubystek zaczął stukać parasolem w podłogę, a Dziubiel przytupywał obcasem.

Wreszcie Franio otworzył drzwi i począł wołać wychyliwszy głowę:

— Hop, hop!

Długo się nikt nie odzywał. Stukali więc i ponawiali okrzyki, próbując kolejno donośności swych głosów. Wreszcie z dołu odpowiedziało wołanie:

— Zaraz, zaraz, już naprawiaaaamy!

Uspokojeni usiedli na ławeczce i kontynuowali zaczętą rozmowę:

— Więc masz nadzieję zostać bogatym i sławnym — nawiązał Lubystek.

— Pewnie, że trochę nadziei człowiek ma, bo inaczej to żyćby się odechciało — odpowiedział Franio.

— A robisz co w tym kierunku?

— Co mam robić, kaleka jestem, to trudno mi o robotę.

Lubystek zamyślił się i powiedział po chwili:

— Jeżeli chciałbyś uczciwie pracować, to miałbym dla ciebie odpowiednie zajęcie.

Wyblakłe oczy Frania ożywiły się nagłym błyskiem w skwapwości zaszurgał nogami.

— Tylko uprzedzam cię, że jest to zajęcie odpowiedzialne i wymaga pewnej towarzyskiej ogłady. Chodzi uważasz o to, że mam cztery psy. Czy miałeś kiedy do czynienia z psami?

— A, naturalnie proszę pana, że ze psem potrafię się obejść — zapewniał Franio.

— Psy są dobrego pochodzenia i cierpią na brak towarzystwa, gdyż nie mam czasu niemi się zajmować. Musiałbyś więc karmić je, myć, sprzątać koło nich i towarzyszyć im w charakterze guwernera.

— Dobrze, proszę szanownego pana. To gdzie się mam zgłosić?

Lubystek sięgnął do kieszeni po portfel i wydobył z niego bilecik z adresikiem. Czynność ta była zarazem demonstracją zawartości portfelu, w którym bankonty ułożone równo, nakszałt stronnic, tworzyły wielce interesującą książkę. Na widok tak wielkiej masy pieniędzy, Franiowi oczy stanęły w słup, a Dziubiel przełknął ślinę w milczeniu.

— Masz! Zgłosisz się do pana mecenasa Minca w godzinach rannych, on da ci wszystkie zlecenia — zadysponował Lubystek i dodał tonem protektora — daję ci możnosć pracy, która może stać się podstawą do dalszej karjery.

— Słucham pana dyrektora, jutro zamelduję się u pana mecenasa — zapewnił.

— Zaległo milczenie. Z dołu dochodziło stukanie reperujących windę, ale ratunek zbliżał się powoli.

Lubystek zaczął przeglądać „Vanity Fair".

— A właściwie czem się pan zajmuje? — spytał Lubystek Dziubiela, zapominając, że niedawno wypili na „ty".

— Ja? — ocknął się Dziubiel — pracuję nad zagadnieniem istoty życia. Właśnie prowadzę eksperymenty z pierwotniakami.

— I po cóż pan to robi? — nalegał dalej Lubystek.

— Przyznam ci, że narazie korzyści z tego osiągam minimalne, — odpowiedział Dziubiel — ale liczę na to, że kiedyś praca moja przyda się ludkości, to co robię może stać się przyczynkiem do wiecznego życia komórki, czyli nieśmiertelności przyszłego człowieka.

— Hm, aż tak nawet — pokiwał głową Lubystek i zastanowiwszy się chwilę rzekł — to pięknie żyć wiecznie, sto, tysiąc lat i tak dłużej, ale wydaje mi się, że już pod koniec drugiego stulecia każdy z nieśmiertelnych zostałby kaleką.

— Dlaczego? — zdziwil się Dziubiel.

— Dlatego, że niebezpieczeństwo życia zwiększa się z każdym rokiem.. Codziennie obracamy się wokół śmierci grożącej nam w katastrofach, nie mówiąc już o samobójstwach z różnych powodów, a wreszcie wojnach. Przedłużenie życia zwiększy szanse wypadków....

— Zabawnie to ujmujesz — przerwał Dziubiel. — Nad zwiększeniem bezpieczeństwa ludzie myślą również. Sądzę, że w przyszłości wszelkie katastrofy będą nie do pomyślenia.

— No tak, ale z wygaśnięciem naszej planety, pańska nieśmiertelna ludzkość wygaśnie również — posunął się daleko Lubystek.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie—1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 3[illegible] gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"